

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

Barbara Krafft w „Jak być kochaną”, polskim filmie wyświetlonym w Cannes (str. 7)

Barbara Krafft dans „Comment être aimée”, film polonais présenté à Cannes (p. 7)



W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

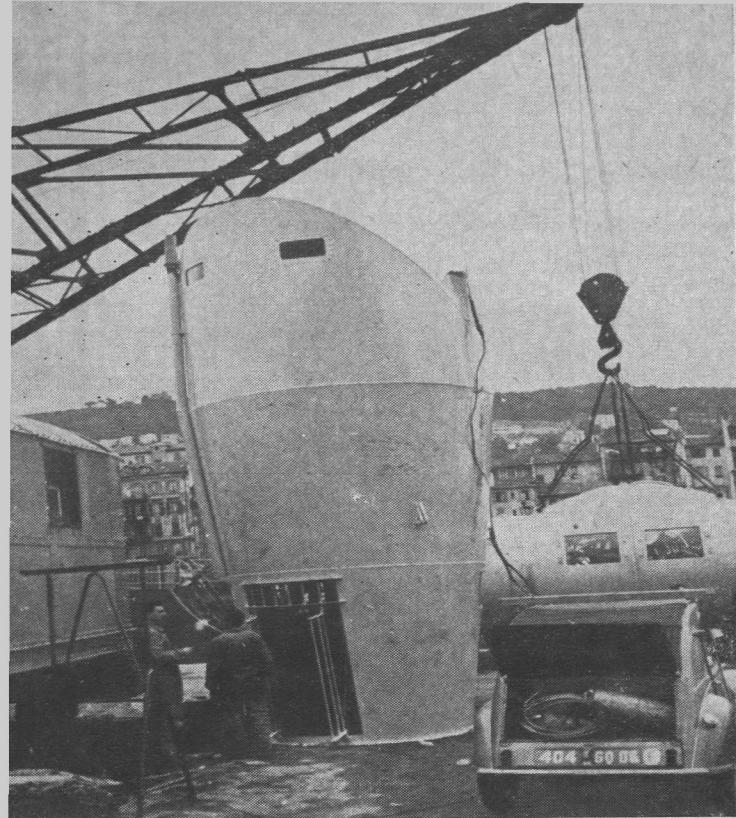
3 — Obrady Konferencji Stowarzyszenia Odra-Nysa (Conférence Nationale de l'Association Oder-Neisse), 11 — W Caussade mile wspominają Polaków (A Caussade on garde bon souvenir des Polonais), 12 — Krety z Polski w Le Mans („Taupes” polonaises au Mans), 23 — Instrumenty (Instruments)

19 MAJA
M A I 1963

● Nr 20 (292) ●

CENA 0,40 F
PRIX 5 FRANCS
BELGES

FR 2373



ZAMIESZKA POD WODĄ

Francuski badacz głębin morskich komandor Cousteau dokona eksperymentu w celu wyjaśnienia jak długo człowiek może żyć pod wodą. Cousteau zamieszka w dwuosobowym domku podwodnym w głębinach Morza Czerwonego (powyżej)



TANECZNA „ŚMIERĆ”

Théâtre Royal de la Monnaie z Brukseli wystawił w Paryżu „Opowieści Hoffmana” Offenbacha. Choreograf Maurice Béjart dodał do baletu ciekawe partie solowe „Wieczna kobieta” i „Śmierć”



FERNANDEL DETEKTYWEM

W nowym filmie „Blague dans le coin”, reżyserowanym przez Maurice Labro, Fernandel będzie grał rolę detektywa, który wykrywa za kuliami rewii morderców młodzieżowej aktoreczki

▲ Le Cdt Cousteau habitera... le fond de la Mer Rouge, dans ce „bungalow” pour deux personnes.
▲ Brigitte Chevalier, 4 ans, prendra part au Festival d'accordéon à Lille.
▲ Son arrière-arrière grand-père ayant combattu à Trafalgar, Paul Tarra, 6 ans, a été l'invité de la base de Deal.
▲ Rentrée de Maurice Béjart à Paris avec les „Contes d'Hoffman” d'Offenbach présentés par le Théâtre bruxellois de la Monnaie.
▲ 180 ans après Montgolfier, deux Américains ont traversé la Manche avec un ballon gonflé d'air chaud.
▲ Héros de la „bataille du rail”, André Delavarde, mécanicien du 331 (Paris-Caen) a pris sa retraite.
▲ Dans „Blague dans le coin” de Labro, Fernandel sera de nouveau détective.
▲ Dany Robin, pleine de talent et de grâce, aimant les arts, Paris et les fleurs a reçu un „Prix du Val de Loire” bien mérité.
▲ Toute l'Espagne: voiture de luxe, pauvre anier et abbé.
▲ Un ami des oiseaux que l'habitant de cette maison de Wienhausen, en Allemagne fédérale.



ZAGRA w LILLE

Najmłodszą uczestniczką Międzynarodowego Festiwalu Akordeonistów w Lille będzie w kat. „Baby” 4-letnia Brigitte Chevalier z Aire-sur-la-Lys

HONOROWY GOŚC

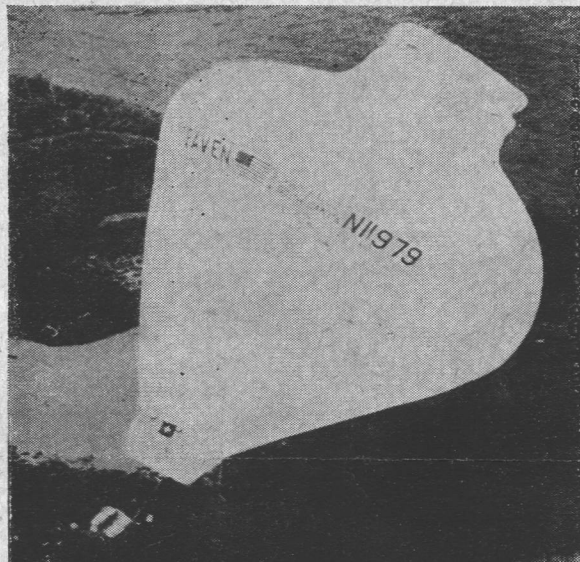
6-letni Paul Tarry odwiedził jako gość honorowy angielską bazę marynarki wojennej w Deal. Jego pra-pradziadek walczył pod Trafalgarem



BOHATER „BITWY o SZYNY”



Maszynista pociągu nr 331 Paris-Caen André Delavarde po 27 latach pracy przeszedł na emeryturę. Był on w czasie wojny bohaterem „bitwy o szyny”. Jego pociąg został trzykrotnie ostrzelany a raz uległ groźnemu wykolejeniu. Na zdjęciu Delavarde z kwiatami w otoczeniu swej rodziny żegna się z parowozem



180 LAT PO MONTGOLFIERACH

Dwaj amerykańscy lotnicy: Don Piccard i Ed Yost przelecieli nad Kanałem La Manche z Rye (W. Brytania) do Gravelines (Francja) na balonie unoszącym się przy pomocy ogrzanego powietrza. Uczlili w ten sposób pamięć sławnych braci Montgolfier, twórców pierwszego balonu (wykonany był z papieru i też napełniony gorącym powietrzem)



ZASŁUŻONA NAGRODA

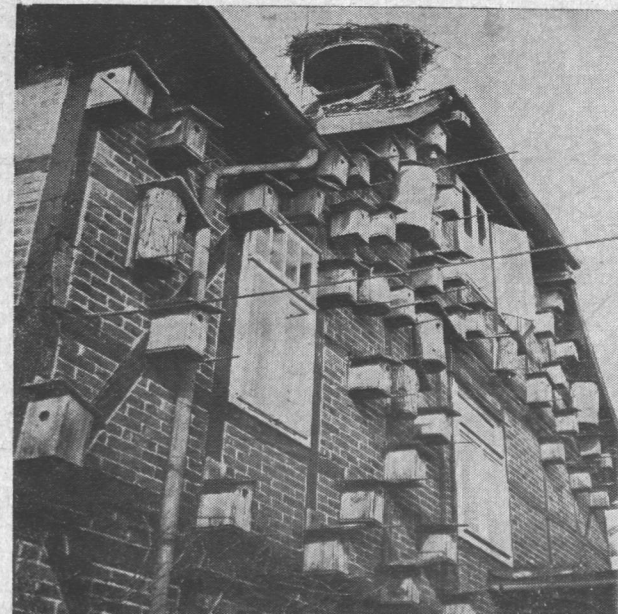
Z okazji otwarcia wystawy „Paryż w kwiatach” w galerii Reco, Dany Robin otrzymała nagrodę „Prix du Val de Loire” przyznaną aktorce łączącej talent z urodą oraz znanej z miłości do sztuk pięknych, Paryża i kwiatów. Trafny wybór laureatki!



Ta scenka uliczna z Toledo jest wiernym skrótem naszych wyobrażeń o Hiszpanii. Rozmowa właściciela luksusowego auta, ubogiego wieśniaka i księdza

MIŁOŚNIK PTAKÓW

Ornitolog amator z Wienhausen (Niemiecka Republika Federalna) umieścił na swoim domu 50 domków dla szpaków. Pamiętał też o gnieździe dla bocianów



ZDJĘCIA CAF i KEYSTONE

**XI KONFERENCJA
KRAJOWA
STOWARZYSZENIA
OBRONY
GRANIC
NA
ODRZE
i NYSIE
w PARYŻU**



GRANICA POKOJU - to nie są puste słowa



**Z przemówienia
ambasadora PRL
p. J. Druto**

Z okazji XI Konferencji mam zaszczyt pozdrowić Was i wyrazić szczere uczucia głębokiej przyjaźni, która łączy oba nasze narody. W działalności Stowarzyszenia widzę urzeczywistnienie dwóch szlachetnych idei: bogatej w tradycje przyjaźni francusko-polskiej i walki o pokój, której ludzkość po tylu ciężkich próbach tak bardzo potrzebuje.

...Granice na Odrze-Nysie nazywamy, jak wiecie, naszą granicą Pokoju. Jest tak istotnie. To nie są puste słowa.

...Jeśli nalegamy na konieczność rozwiązania tego problemu, to dla wzmocnienia pokoju w tej części Europy i potożenia kresu niebezpiecznym tendencjom rewizjonistycznym, które stają się, jak widzimy, politycznym credo Niemiec Federalnych. Odbywa się to ze współudziałem niektórych kół politycznych Europy Zachodniej.

Podtrzymywać te tendencje, znaczy obecnie podtrzymywać odwetowego ducha niemieckich generałów, podtrzymywać militarizm w Niemieckiej Republice Federalnej. Nie po to, podczas drugiej wojny światowej, Polska, Francja ZSRR i inne kraje walczyły i płaciły tak drogo.

...Cały świat wie, że apetyty rewizjonistyczne nie ograniczają się do terytoriów Polski. Rozciągają się one na ZSRR, Czechosłowację i wydają mi się — że Francja również nie jest z tego wyjączona.

Stowarzyszenie walczy więc za wspólną sprawę, nie tylko w interesie naszych obu narodów, ale w interesie narodów całej Europy.

XI Konferencja Krajowa Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, która odbyła się — jak już informowaliśmy — w dniu 28 kwietnia br. w Palais d'Orsay w Paryżu, była wydarzeniem o doniosłym znaczeniu. Paruset delegatów z całej Francji wzięło udział w obradach, podczas których ponad 30 znanych osobistości francuskich świata politycznego i kulturalnego, generałów, publicystów, adwokatów, działaczy społecznych przemawiało na temat słuszności i nienaruszalności aktualnej granicy polsko-niemieckiej. Wskazując na istniejącą i rozwijającą się działalność rewizjonistów i odwetowców zachodniemieckich mówcy podkreślali konieczność rozszerzenia akcji na rzecz definitywnego potwierdzenia granicy przez wszystkie mocarstwa — w imię interesów zarówno Polski, jak i Francji oraz bezpieczeństwa i pokoju w świecie.

W godzinach popołudniowych do Palais d'Orsay przybył Ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto, który wygłosił przemówienie (fragment przemówienia zamieszczamy obok). Obecni byli również za części obrad: I Sekretarz Ambasady PRL — p. Władysław Wojtasik oraz konsultant generalny PRL w Paryżu — p. Edward Wychowaniec.



O TWARCIA konferencji dokonała przewodnicząca Stowarzyszenia — p. Alicja Halicka. Przewodnictwo obrad przedpołudniowych objął dyrektor Institut de Droit Applique, laureat nagrody Akademii Francuskiej — prof. Maurice Bouvier-Ajam. W godzinach popołudniowych obradom przewodniczył b. minister p. Marcel Edmond Naegelen. Podczas przerwy w obradach uczestnicy konferencji udali się pod Łuk Tryumfalny celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

W obszernym referacie, który wygłosił członek Biura Krajowego Stowarzyszenia — p. Anatol Skrobek, znalazło się wyczerpujące omówienie działalności rewizjonistów w NRF i inspirowanej przez nich propagandy w innych krajach świata. Referent w oparciu o liczne konkretne fakty wykazywał, że akcja rewizjonistyczna nie słabnie, lecz rozwija się w różnych formach. Np. w NRF reaktywuje się dziesiątki specjalnych instytutów dla celów rewizjonistycznej propagandy. Również niemal na wszystkich uniwersytetach istnieją katedry wyspecjalizowane w problemach rewizjonistycznych. Niektóre ministerstwa posiadają wydziały zajmujące się wyłącznie tymi zagadnieniami.

Sprawozdanie z rocznej działalności Stowarzyszenia złożył w imieniu Zarządu — prof. Haremza. Końcowe przemówienie wygłosił sekretarz generalny Stowarzyszenia p. Aleksy Krakowiak, który omówił m.in. program i perspektywy działalności Stowarzyszenia. Obrady XI Konferencji Krajowej zakończyły się wyborem nowego składu Rady Krajowej Stowarzyszenia i podjęciem jednomyślnie uchwalonej rezolucji.

Konferencja była piękną manifestacją przyjaźni francusko-polskiej. Opinia francuska — podkreślali to liczni mówcy (patrz strony 4 i 5) — jest jednomyślna w sprawie historycznej słuszności i nienaruszalności granicy nad Odrą i Nysą.

TELEGRAMY DO PREZYDIUM KONFERENCJI

Do prezydium Konferencji napłynęły liczne listy i telegramy od różnych osobistości z Francji i Polski, które z różnych powodów nie mogły wziąć bezpośredniego udziału w XI Krajowej Konferencji.

Listy i telegramy zawierały wyrazy solidarności i poparcia dla idei i celów Stowarzyszenia oraz życzenia i pozdrowienia dla uczestników XI Krajowej Konferencji. Nadesłali je m.in.: J. P. PALEWSKI — deputowany, przewodniczący komisji finansów Zgromadzenia Narodowego, L'ABBÉ PIERRE, IZYDORCZYK — wiceprzewodniczący TRZZ, oraz wielu innych.



W sobotę poprzedzającą obrady XI Konferencji Krajowej Stowarzyszenia „Odra-Nysa” zorganizowano w Maison de la Chimie w Paryżu wielki Wieczór Galowy z udziałem czołowych artystów Stolicy. Publiczność oklaskiwała rześcicie piosenki utalentowanej śpiewaczki francuskiej Anne Sylvestre, zdobywającej sobie coraz większą sławę i jako interpretatorka, i jako kompozytorka, bardzo dowcipne występy „Les 4 Barbus” — pięciokrotnych laureatów „Grand Prix du Disque” oraz znany we Francji i Polsce chór polskich górników z Douai (na zdjęciu powyżej) i zespół tańca i pieśni z Dijon „Warszawa”.

Na uroczystości przybył ambasador Polski w Paryżu p. Jan Druto oraz wiele innych francuskich i polskich osobistości. Przemówienie na temat granicy na Odrze i Nysie wygłosił b. ambasador Francji w Warszawie p. Roger Garreau.

FP 2373

SPRAWIEDLIWA I OSTATECZNA GRANICA



P. POLITAŃSKI — mer Longjumeau (M. et M.)

Ludność wschodnich ziem Francji jest głęboko przywiązana do sprawy pokoju. Doświadczenia jej są smutne: w ciągu niecałego stulecia przeżywała trzy inwazje niemieckie. Dlatego niepokojące jest istnienie ducha odwetu w NRF. Berlin jest ciągle prochniawą w sercu Europy. Jesteśmy w pełni przeświadczeni o tym, że granica na Odrze i Nysie jest dla Polski tym, czym granica na Renie dla Francji.

General TUBERT — były deputowany-mer Algieru

Naruszenie granicy na Odrze i Nysie byłoby katastrofą światową. Gdyby stary się ze sobą dwa bloki państw, nastąpiłaby wojna termojądrowa. Zrozumiał to doskonale papież Jan XXIII, ale są ludzie, którzy tego nie rozumieją. Trzeba wiedzieć, że fabryki Kruppa dokonują obrotów w wysokości 600 miliardów. Spójrzmy prawdzie w oczy: do tyłu zbrodniach i krzywdach Niemcy muszą oddać sprawiedliwość Polsce. Garść ludzi nie zmienia faktu, że na polskich ziemiach odzyskanych urodziło się i wychowało już całe pokolenie. Problem Odry-Nysy jest podstawowym problemem dla Polski i dla pokoju.



P. Jacques LEMAN — dziennikarz

My uważamy granicę Odra-Nysa za nietykalną i ważną dla pokoju. Należy zbadać warunki, w których rząd francuski mógłby rozwinąć akcję na rzecz definitywnego potwierdzenia tej granicy przez wszystkie mocarstwa. Historia nakłada za to na Francję odpowiedzialność. Jako Francuz i przyjaciel Polski czuję się zobowiązany do otwierania ludziom oczu na ten fakt.

P. Emile TERSEN — profesor agrégé de l'Université

Urząd Pracy i Propagandy rządu w Bonn wydaje po francusku kalendarze, w których polskie Ziemię Odzyskane oznaczane są jako niemieckie, pozostające jedynie pod tzw. „tymczasowym zarządem” polskim. Opinia publiczna Francji winna być lepiej poinformowana o sprawie granicy Odra-Nysa i grożącym jej niebezpieczeństwie niemieckiego rewizjonizmu. Duża część młodzieży francuskiej zagadnienia tego nie rozumie, ponieważ nie figuruje ono w programach szkolnych.

P. Marcel Edmond NAEGELEN — b. minister

Sprawa ostatecznego potwierdzenia granicy Odra-Nysa przez wszystkie mocarstwa ma niezmiernie ważne znaczenie również i dla Francji, musi być więc zainteresowana tym opinia publiczna całego kraju. Trzeba, aby Niemcy dały dowody dobrej woli i ustępstw. Czuwanie nad tym, aby już nigdy nie rozbudziły się stare apetyty germańskie, jest w interesie również i samych Niemców.

P. Gaston MAURICE — doktor praw, adwokat

Dla szanującego się Francuza związki z Polską są zjawiskiem wyjątkowym w świecie. W atmosferze Paryża i Warszawy jest coś bliskiego i wspólnego. Polacy przyczynili się do chwały francuskiej literatury i oręża. Zapomnieć dzisiaj o Polsce znaczyłoby to zapomnieć o Oradour, Toul, Barcelonnette. O bohaterskiej i męczeńskiej Polsce nie wolno zapomnieć. Niebezpieczeństwo faszyzmu w świecie nadal istnieje. Świadczy o tym na przykład ostatnia egzekucja w Hiszpanii. Dopóki istnieje granica na Odrze i Nysie — dopóty nie ma dla nas niebezpieczeństwa faszyzmu. Konieczne to dla ocalenia Polski, Francji i świata.



P. Antoine CROCIATI — mer Joudreville (M. et M.)

Mieszkańcy Piennes i Joudreville wyrażają pełne poparcie dla akcji Stowarzyszenia, pragną definitywnego potwierdzenia granicy Odra-Nysa stosownie do umów poczdamskich. Istnieje jednak nadal konieczność prowadzenia szerokiej akcji informacyjnej wśród społeczeństwa całej Francji o sprawie granicy na Odrze i Nysie oraz o rewizjonistycznych tendencjach w NRF. Apel o ostateczne potwierdzenie i respektowanie tej granicy powinien być przedkładany do podpisu merom, deputowanym, senatorom. Jest to sprawa ważna dla Polski, kraju szczególnie drogiego Francuzom, jest to również sprawa niezmiernie ważnej dla pokoju światowego. Musimy uczynić wszystko, aby już nigdy nie powróciła groźba wojny i okrucieństwa obozów.



P. Charles HERNU — b. sekretarz Komisji Spraw Zagranicznych, b. deputowany

Sprawa definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie musi nadal dominować nad wszystkimi różnicami politycznymi dzielącymi Francuzów. Jest to problem moralny i narodowy. Polska i Francja są krajami, które rozumieją się wzajemnie najlepiej: stoją one na obu brzegach mostu przyszłego porozumienia. Odra-Nysa jest granicą równowagi i sprawiedliwości. Istnieje pakt atlantycki, do którego należy Francja, i pakt warszawski, do którego należy Polska. Jeśli jednak Polska i Francja są tak bardzo blisko kulturalnie, historycznie, filozoficznie, to fakt przynależności Francji do paktu atlantyckiego nie może zmienić jej stanowiska: nie może ona dopuścić do ataku Niemców na granicę Odra-Nysa. O stanowisko w sprawie tej granicy powinna Francja pytać wszystkich swych partnerów Europy zjednoczonej. Zawarcie francusko-polskiego paktu o nieagresji doprowadziłoby do oficjalnego uznania przez wszystkie mocarstwa granicy na Odrze i Nysie.



P. Pierre-Laurent DARNAR — dyrektor dziennika „Dauphiné Libéré”.

Wytrwałość, z jaką Stowarzyszenie walczy o swoje cele, jest godna podziwu. Jest to działalność w obronie pokoju oparta o tradycyjną przyjaźń francusko-polską, działalność prowadzona w imię żywotnych interesów Francji i Polski. Musimy prowadzić energiczną walkę z tym wszystkim, co zagraża pokojowi, co ludzi zamienia w maszyny do zabijania. Zwycięstwo ludzkości polega na pokojowym rozwiązaniu problemów, na unikaniu masakry. Jednocząc Europę czuć należy nad tym, aby nie stała się ona narzędziem w rękach agresorów. Stworzenie warunków, w których nie istniałaby współpraca z Polską, z którą tyle więzi łączy Francję, byłoby wsteczne. Europa powinna być zdefiniowana jako organizm pokoju, którego nikt nie będzie w stanie wciągnąć w awantury wojenne.



P. Fernand GRENIER — deputowany

Niemców można będzie traktować jako przyjaciół dopiero po uznaniu przez nich granicy Odra-Nysa. Deklaracja Prezydenta de Gaulle w 1958 r. przyjęta była przez Polaków z wielkim zadowoleniem, chcieliśmy jednak, aby została obecnie jeszcze raz podjęta. Powinniśmy widzieć jasno niebezpieczeństwo odwetu, które zagraża pokojowi. Należałoby zaopatrzyć wszystkich deputowanych Zgromadzenia Narodowego w pełną dokumentację o granicy na Odrze i Nysie. Cenne dla sprawy tej granicy były wystąpienia w Parlamencie p. J.P. Palewskiego i Ryszarda Schnittelein. Działalność w sprawie granicy Odra-Nysa wymaga większej energii i odwagi. Warto starać się o podjęcie debaty na temat granicy polsko-niemieckiej w Radio i Telewizji Francuskiej. Mamy argumenty i nie boimy się konfrontacji ich z przeciwnikami. Nie zapominajmy o powiedzeniu Jean-Jaurès'a: „Pokój jest najtrudniejszym ze wszystkich bojów”.



NA ODRZE I NYSIE



P. Roger GARREAU — pierwszy po wyzwoleniu ambasador Francji w Warszawie

Czas pracuje dla Polski, dla odzyskanych przez nią prowincji. Na polskich Ziemiach Zachodnich żyją codziennie tworząca pracę miliony Polaków, rośnie młode, urodzone tam już pokolenie. Głosem Szefa Państwa, Francja opowiedziała się za utrzymaniem granicy Polski na Odrze i Nysie. Ostatnio opinię tę wypowiedział również Harold Wilson, nowy przywódca angielskiej Partii Pracy. W Stanach Zjednoczonych stwierdzić można, że podziela również to przekonanie większość Amerykanów. Traktując Odrę-Nysę jako granicę nietykalną, patrzeć można z ufnością w przyszłość.

Dr Alix MEYER — Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w departamencie Côte d'Or

Uznanie ostateczne nietykalności granicy na Odrze i Nysie nastąpić powinno z tego choćby względu, aby ludność polska zamieszkała na Ziemiach Odzyskanych żyła z uczuciem pewności i spokoju. Ziemia ta są w pełni rozkwitu. Mieszka tam dzisiaj 8 milionów Polaków. Stwierdzam to po odbyciu 2.000-kilometrowej podróży po Polsce.



General LE CORGUILLE

Uczestnikom Polskiego Ruchu Oporu we Francji należy się złozenie hołdu. Na hołd również zasłużyli bojownicy Wielkiego Ruchu Oporu na terenie samej Polski. Granica Odra-Nysa jest szczególnie ważna w skali międzynarodowej, dlatego że jest ona granicą równowagi politycznej. Dopóki elementy militarne w Niemczech zachodnich są na ubożu, może utrzymać się pokój. Jeśli dojdą do rządów ludzie w rodzaju Josefa Straussa, człowieka militarystycznego odwetu, może wyniknąć wojna. Mając tak wielkie cele do osiągnięcia jak pokój, Stowarzyszenie zwycięży.



Od prawej: dyr. M. Bouvier-Ajam, prof. A. Denjoy i mec. Roger Bugnet

P. Maurice BOUVIER-AJAM — dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego i laureat nagrody Akademii Francuskiej

O potwierdzenie ostateczne granicy na Odrze i Nysie walczyć powinniśmy w zrozumieniu swych własnych interesów. Jest brakiem logiki, że do dzisiejszego dnia granica ta jeszcze nie została ostatecznie oficjalnie potwierdzona przez wszystkie mocarstwa...

P. Arnaud DENJOY — profesor honorowy Wydziału Nauk Ścisłych, Członek Instytutu Francji

W stosunku do Niemców obowiązuje ostrożność. Niedawno jeszcze atakowali, napadali, a w tej chwili my ofiarowujemy im przyjaźń i zgodę. Czego oczekiwać można z ich strony? Jest rzeczą niewątpliwą, że gdyby udało im się wygrać wojnę na Wschodzie, zapomnieliby od razu o wszelkich deklaracjach przyjaźni z krajami zachodniej Europy.



Pastor ROGNON — członek kierownictwa Ruchu Obrońców Pokoju

Walka o pokój jest obowiązkiem naczelnym, życiowym problemem naszej epoki. Niepodobieństwem jest myśleć o zmianach granic Polski. Ruch w obronie pokoju winien pomagać sprawie obrony granic na Odrze i Nysie. Potrzebne jest to dla odprężenia międzynarodowego, utrzymania bezpieczeństwa w Europie, pokojowej współzestępnosci narodów. Bojownikom o pokój przyjaźń polsko-francuska leży szczególnie na sercu.



P. Bernard HAMEL — profesor Uniwersytetu w Grenoble

Konieczne jest rozszerzenie akcji informacyjnej o granicy Odra-Nysa na wszystkie warstwy społeczeństwa francuskiego. Potrzebna jest broszura z mapami, która wykazywałaby, że propaganda o rzekomej niemieckości polskich Ziemi Odzyskanych jest kłamstwem. Celowe byłoby również organizowanie we wszystkich miastach specjalnych Komitetów „czujności”, których członkowie byłiby gotowi w każdej chwili przeciwdziałać kłamliwej, rewizjonistycznej propagandzie. Wśród młodzieży akademickiej studiującej w Grenoble spotyka się młodych Niemców pragnących nawiązania normalnych stosunków kulturalnych i handlowych z Polską. Są jednak i tacy, którzy wierzą do dzisiaj w rzekomą „misję cywilizacyjną” Krzyżaków i hitlerowców w Europie Wschodniej.

P. Lucienne NETTER — profesor

Niemieckie urzędy turystyczne we Francji rozprowadzają szeroko broszury z mapami, na których granica polsko-niemiecka wyznaczona jest według stanu z 1937 roku, zaś Ziemia Zachodnie Polski jako terytorium pozostająca pod tzw. „tymczasowym zarządem” polskim. Te same mapy zamieszczane są w podręcznikach szkolnych w NRF. Na profesorów spada obowiązek informowania młodzieży o prawdzie na ten temat. Społeczeństwo francuskie powinno wystosować do rządu masową petycję z żądaniem spowodowania uznania granicy Odra-Nysa za ostateczną.



P. Jean-Raymond LAURENT b. minister

Podczas podróży po Polsce wraz z ambasadorem Roger Garreau i doktorem Valéry utwierdził się w naszych przekonaniach, że granica Odra-Nysa jest kwestią sprawiedliwości, prawa, historii. Ludność zamieszkująca te ziemie to wyłącznie ludność polska. Dla ponad 3 milionów dzieci polskich jest ona krajem ojczystym. Szczecin i Wrocław są miastami czysto polskimi. Granica ta jest definitywna, jest ona linią bezpieczeństwa dla Polski i Francji w szczególności. Zgromadzenie Narodowe potwierdziło deklarację rządu francuskiego o poparciu przez Francję sprawy utrzymania tej granicy a przed paroma tygodniami potwierdził to jeszcze raz francuski minister spraw zagranicznych. Opinia francuska jest w tej sprawie jednomyślna. Ponieważ niemiecki rewizjonizm istnieje, działalność Stowarzyszenia winna być nadal kontynuowana ze względu na przyjaźń dla Polski i sprawiedliwość oraz wolę zachowania pokoju.

P. Léo HAMON — profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu w Dijon i Adwokat Sądu Apelacyjnego w Paryżu

Praca Stowarzyszenia dla utrwalenia granicy na Odrze i Nysie to największa przysługa, jaką można oddać przyjaźni polsko-francuskiej. W sytuacji istnienia dwóch bloków państw, równowaga dyplomatyczna i pokój utrzymać się mogą jedynie przy zachowaniu status quo. Zachować należy istniejące granice, a przede wszystkim granicę Odra-Nysa, która jest historycznie sprawiedliwa i słuszna. Granica ta jest nietykalna, wiedzieć o tym muszą Niemcy i dlatego należy o tym mówić. Cieszymy się z wypowiedzi papieża, że ostatnie słowo nie należy do siły. Granice Polski są granicami narodowymi, kraj ten przeżywa renesans. Współzycie rządu i kościoła w Polsce mogłoby służyć za wzór innym krajom, zwłaszcza Hiszpanii. Starac się trzeba o uwolnienie świata od zimnej wojny, uniknąć sytuacji, w której ziemia stałaby się piekłem.



P. DRIGNY z Dijon — inspektor H.L.M.

Czy można podawać w wątpliwość słuszność tych granic? Większość Francuzów odpowie na pewno na to pytanie przecząco. Zbyt wiele zawdzięczają Polsce, jej walecznym żołnierzom. Nie będziemy prowadzili wojny o to, aby oddać Niemcom „Prusy Wschodnie”. Papież Jan XXIII dał wyraz swego uznania dla granicy Odra — Nysa w mianowaniu biskupów polskich na Ziemiach Odzyskanych. Granica ta jest legalna, uznawana powszechnie, problem polega obecnie więc na tym, aby ją respektować. Warto, aby naród francuski lepiej poznał Polskę, kraj będący obecnie w pełnym rozkwicie gospodarczym i kulturalnym.

REZOLUCJA XI KONFERENCJI

Delegaci zebrani w dniu 28 kwietnia 1963 roku w Paryżu na XI Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą stwierdzają z niepokojem, że pokójowa równowaga w świecie jest poważnie zagrożona. Wynika to z nieuregulowania wielu problemów międzynarodowych, między innymi problemu definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie, który szczególnie leży nam na sercu.

W chwili, gdy wszyscy „ludzie dobrej woli” zdają sobie sprawę ze straszliwych dla całej ludzkości konsekwencji wojny, która byłaby niewątpliwie wojną termojądrową, w chwili, gdy wzmaga się pragnienie pokoju — uważamy, że ostateczne zatwierdzenie granicy Odra-Nysa przez wszystkie wielkie mocarstwa byłoby nie tylko pozytywnym aktem dyplomatycznym, prawnie potwierdzającym istniejący i nieodwracalny stan rzeczy, lecz również poważnym wkładem w utrzymanie pokoju.

Rząd Niemieckiej Republiki Federalnej jest jedynym rządem w Europie, który wysuwa rewindykacje terytorialne. Rewindykacje te, dotyczące polskich ziem, położonych na wschód od linii Odry-Nysy, znajdują podatny grunt w Niemczech Zachodnich. Tak więc, w ciągu ostatnich miesięcy odbyły się w NRF potężne demonstracje (w których uczestniczyli ogółem 2 miliony osób), zorganizowane przez stowarzyszenia rzekomych uchodźców. Istnienie tych stowarzyszeń 18 lat po ustaleniu granicy Odra-Nysa stanowi groźbę dla pokoju.

Delegaci odnotowują z zadowoleniem odważne oświadczenia, które można było zaobserwować ostatnio w pewnych kołach Niemieckiej Republiki Federalnej, gdzie opozycja przeciw propagandzie rewizjonistycznej przybiera bardziej zdecydowane formy.

Uczestnicy Konferencji z prawdziwą radością witają postępy realizowane na polskich ziemiach zachodnich zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak i kulturalnej i życzą narodowi polskiemu nowych sukcesów.

Delegaci witają z satysfakcją nowe wypowiedzi licznych osobistości francuskich, reprezentujących najrozmaitsze poglądy. Oświadczenia te wzmacniają ruch na rzecz nienaruszalności obecnej granicy polsko-niemieckiej.

Delegaci zobowiązują się rozwinąć wielką kampanię wyjaśniającą, której celem będzie uzyskanie wzmożonego poparcia opinii publicznej poprzez tych, którzy ją reprezentują — zgrupowania, stowarzyszenia, zbiorowości — dla sprawy definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie.

DYSKUTUJEMY... (VIII)

Jaka jest młodzież pochodzenia polskiego we Francji? Czy młodzi obywatele francuscy, którzy urodzili się w domach polskich, czują się związani z ojczyzną ojców i dziadków? Jakie myśli, sentymenty, wyobrażenia, aspiracje składają się na ich poczucie polskości? Innymi słowy: jakie miejsce w życiu duchowym i życiu w ogóle młodych ludzi polskiego pochodzenia zajmuje Polska, zainteresowanie Polską, przywiązanie do Polski? Oto niektóre problemy, na temat których od paru tygodni dyskutujemy na łamach „Tygodnika”.

Przypominamy, że na temat młodzieży pochodzenia polskiego i jej związków z Polską wypowiadali się dotychczas studenci, dwaj starsi działacze-emigranci, młody człowiek mieszkający w wielkim mieście i młody człowiek żyjący na prowincji, uczestnik Studenckiego Seminarium Polonijnego (zorganizowanego w lecie ubiegłego roku we Wrocławiu), prezes „Rapidu” Ostricourt i wychowawca kilku pokoleń sportowców pochodzenia polskiego — p. Józef Musielak, młoda matka i wreszcie — w przedostatnim numerze „Tygodnika” — Czytelnik z Mouvaux, p. Stanisław Dolata.

W dzisiejszym numerze publikujemy list „starego nauczyciela” z okręgu Montceau-les-Mines.

Zachęcamy w dalszym ciągu wszystkich naszych Czytelników do wzięcia udziału w naszej dyskusji. Piszcie do nas! Podzielcie się z nami swoimi uwagami, spostrzeżeniami i doświadczeniami! Przypominamy, że autorzy najtrafniejszych wypowiedzi otrzymają cenne nagrody książkowe.

REDAKCJA

ZACHOWAJMY POLSKĘ W SERCACH I UMYSŁACH FRANCUZÓW POLSKIEGO POCHODZENIA

Szanowna Redakcjo! Pisane rozumnie materiały, listy, rozmowy i artykuły w „Tygodniku” pod wezwaniem „Dyskutujemy” sprawiły, że w emigracyjnym dzienniku, znanym z niewybrednych chwytów polemicznych, podniosł larum jakiś roznamiętany obrońca „starego ładu” emigracyjnego. Skłoniło mnie to do napisania niniejszego listu.

Pozwólcie, Panowie, abym — zanim przystąpię do przedłożenia Wam moich uwag — złożył Wam swoją wizytówkę. Jestem starym nauczycielem, uczyłem jeszcze w Polsce międzywojennej, a następnie — na emigracji, we Francji, aż do emerytury, która nasza mnie (piszę „nasza” dlatego, że mimo podeszłego wieku tesknie za życiem czynnym) parę ładnych lat temu. Obecnie mieszkam w okolicy Montceau-les-Mines; przedtem żyłem i uczyłem — przez długie długie lata — na Nordzie. Byłem więc świadkiem dojrzewania wielu pokoleń — zarówno emigracyjnych, jak i polonijnych. Poznałem tak zwanych działaczy i ludzi społecznie niezorganizowanych, a polskość — polskość też poznałem gruntownie, bo oglądałem ją i od strony świąt i przemówień, i od strony szarego, bo bez ludowych strojów, powszedniego dnia... Wydaje mi się, że tak zwany emigracyjny (lub — jeśli kto woli — polonijny) teren znam dość dobrze. Celem polowiczego chociażby ukojenia tęsknoty za życiem czynnym, regularnie czytuję kilka pism emigracyjnych i krajowych. W tej liczbie i „Tygodnik Polski”.

Najpierw chciałbym zaznaczyć się przy wypowiedziach, które nasunęły mi wiele myśli. W dyskusji wszyscy Wasi dyskutanci (albo prawie wszyscy), podkreślali, że o ile nie można twierdzić, iżby młodzież pochodzenia polskiego wyobcowała się, została wytrącona z poczucia polskości, to jednak nie sposób przeczyć oczywistej prawdzie, że znajomość języka polskiego jest u większości dość słaba, a czasem — wręcz nikła, a wreszcie żadna. Na wynikające z takiego stwierdzenia pytanie: „A więc co robić?” formułowano jak dotychczas różne odpowiedzi. Ale nikt nie pomyślał o wystąpieniu z taką oto, moim

zdaniem, dużej wagi propozycją:

„Szanowna Redakcjo! Postarajcie się, aby w każdym numerze „Tygodnika” było co najmniej dwie strony francuskie! „Tygodnik” dzięki tym dwóm stronom (na których powinny być przede wszystkim wiadomości z zakresu nowości technicznych, filatelistyki, sportu i filmu, ale nie tylko) mógłby odegrać rolę ogromną zwiększając swą siłę oddziaływania, dotrzeć nie tylko do rąk starszych, ale i do Czytelników młodych i młodzież, do młodzieży, o której tyle mówi się i pisze, która — tak jest, i zmienić tego nie można — coraz gorzej mówi i czyta po polsku, która — nie zawsze z powodu braku zainteresowania — niewiele wie o Polsce”.

Myszę, że nawet gorący patriota i gorący zwolennik nauczania dzieci języka polskiego, jakim był niedawno zmarły nauczyciel — Adolf Tenus-Hanka — zgodziłby się, gdyby śmierć nie zabrała go z naszego grona, z treścią takiej propozycji.

To będzie mój pierwszy wniosek, że słuszne i rozumne (i skuteczne!) jest postępowanie polegające na informowaniu młodzieży o Polsce po francusku. Nie znaczy to, że należy przestać uczyć języka polskiego. Uczmy, lecz tam, gdzie grunt jest naprawdę podatny, gdzie chęci są szczerze i głębokie. A gdzie indziej mówmy o Polsce po francusku. To nie kapitulancтво przemawia przede mną, lecz realizm pedagoga, który zna dobrze nasze środowisko. To jest jakby wyjście naprzeciw zjawisku, któremu nie jesteśmy w stanie przeciwdziałać. To jest sposób zachowania Polski w sercach i umysłach Francuzów polskiego pochodzenia.

A teraz sprawa druga. Młodzi ludzie, którzy wzięli udział w Waszej dyskusji (zwłaszcza zaś młodzi inteligenci), wskazali m.in. — i słusznie — na fakt, że jeśli dzisiejsza młodzież pochodzenia polskiego obojętna jest wobec większości przejawów zorganizowanego życia społecznego Polaków we Francji, to dzieje się tak dlatego, że (cytuje) „zdezaktualizował się pewien model polskości”, mianowicie: model polskości, jaki proponują młodzieży pew-

ne ugrupowania emigracyjne, model, na który składają się, z grubsza oczywiście rzecz biorąc, bogoojczyźniane hasła i frazesy na temat polskiej „wsi spokojnej, bogobojnej” oraz wielkich a tragicznych ludzi.

Młodzieży — jak się okazuje — taki archaiczny już model polskości wcale nie odpowiada (nic dziwnego!), co z kolei nie podoba się wyznawcom tegoż modelu. Jeden z tych wyznawców wystąpił nawet (nie wymieniając jednak imienia „Tygodnika”), z żalnym i hałaśliwym larum w jednym z dzienników emigracyjnych. Nieoczekiwany ten dyskutant ubrał się w szaty doświadczonego patriarchy, aby powiedzieć, iż błędą ci z młodych ludzi, co kwestionują wartość niektórych tradycji i uświęconych starych pojęć, które nie są — jego zdaniem — przebrzmiałe i nadal pasują do obecnej, współczesnej Polski.

Przeczytawszy tę wypowiedź, powiedziałem sobie, iż winienem jednak zabrać głos w Waszej dyskusji. Winienem — jako że i ja jestem człowiekiem starszym, a nawet już starym, i dlatego, że byłem wychowawcą młodzieży emigracyjnej.

A oto co rzec pragnę na temat wspomnianej „wypowiedzi w obronie tradycji”:

Jest to wypowiedź nie-szczera. Za hasłem „nie ruszajmy tradycji i starych pojęć, bo zginiemy”, kryje się chęć niedopuszczenia młodzieży do rzetelnych źródeł informacji o współczesnej Polsce, która jest tylko jedna, która istnieje nad Wisłą i Odrą (a nie — jak chcą niektórzy działacze i redaktorzy — w ich abstrakcyjnych pojęciach). I dalej: kryje się w tej wypowiedzi ogromna niechęć w stosunku do rzetelnej i jakże potrzebnej dyskusji o młodzieży, jaką Panowie zorganizowaliście, niechęć do szukania rzeczywistych i realnych dróg związania uczuciowego i rozumowego młodzieży z Polską.

Takimi uwagami chciałem się z Wami, Panowie Redaktorzy, i z wszystkimi czytelnikami Waszego poczytnego pisma podzielić. Zyczę także przy okazji dalszych dobrych wyników w Waszej trudnej pracy. Szczęść Boże!

Były nauczyciel



SINGAZ
63, AV. G. LECLERC, SIN-LE-NOBLE
TEL: 88.63.04

**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE**

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)
Tel. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-30

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY • UBRANIA • KOSTIUMY • PAL-
TA • SUKNIE • SPODNICE • SWETRY • BLU-
ZY • POPELINY • TERGAL • NYLON • WSY-
PY • POSZWY • DAMASY • PIERZE • BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.



ALFA
le plus grand choix :
DE MACHINES A COUDRE
MEUBLES ET VALISES

Maszyny do trykotażu **PASSAP**

Ets. PRINCE: 14 rue Ste. Anne - LILLE

Pokazy ♦ Wyjaśnienia w języku polskim

ALFA Marque de la qualité



OSIŃSKI
TAPICER
- DEKORATOR
149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów

**MEBLE — KUCHENNE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE**
Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem
Firma udziela długotermych kredytów

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — LILLE

(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi
znajdziecie wszystko co dotyczy

**OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW
WETERYNARSKICH**

Specjalny dział **ORTOPEDII** z salonem
prób, pończochy na żyłaki, pasy
lecnicze

Laboratorium do badania krwi, moczu,
plwocin itd.



UNE grande actrice polonaise prend l'avion pour Paris... Soudain des souvenirs l'assaillent. 1939 — toute jeune, elle est Ophélie dans „Hamlet”. Puis c'est la guerre, l'occupation. Les nazis ferment les théâtres. Elle travaille comme serveuse, cache chez elle pendant 5 ans un autre acteur, Victor, recherché par la Gestapo. Pour mieux le protéger, elle accepte de se compromettre dans un théâtre allemand d'opérette. Puis c'est la libération. Victor, son amant qu'elle aime toujours, n'élève pas la voix pour la défendre lorsque ses pairs, d'autres acteurs, condamnent Félicie à 5 ans d'interdiction de monter sur les planches. Malgré cela elle revient à Victor qui finit par se suicider. Elle accepte un rôle dans une émission à la radio, devient Madame Félicie, que des millions de gens connaissent, et aiment... Comment être aimée? tel est le sujet et le titre du film de W. Has, dans lequel Barbara Krafft impose sa personnalité (son partenaire — Zbigniew Cybulski) et que la Pologne présente à Cannes.



Jak być kochaną

WIĘKSZOŚĆ polskich filmów zrealizowanych po 1945 roku zajmuje się II wojną światową: wydarzeniami lub przeżyciami psychicznymi ludzi w tym ciężkim okresie, szczególnie dla narodu polskiego. Niemal każdy reżyser sięga do tej tematyki, aby spełnić wobec historii podstawowy obowiązek artysty współczesnego pokolenia: ujawnienia świata tych wszystkich cierpień, które przeżył naród polski — pierwszy zbrojnie napadnięty przez wojska hitlerowskie, pierwszy, który rozpoczął walkę partyzancką na wielką skalę, jedyny, w którym niemal nikt nie rozpoczął kolaboracji, mimo najcięższych gwałtów i represji okupanta.

Nowela jednego z najwybitniejszych współczesnych prozaików polskich, Kazimierza Brandysa, pt. „Jak być kochaną” (zamieszczona w zbiorze opowiadań pt. „Romantyczność”) napisana w formie monologu dojrzałej ko-

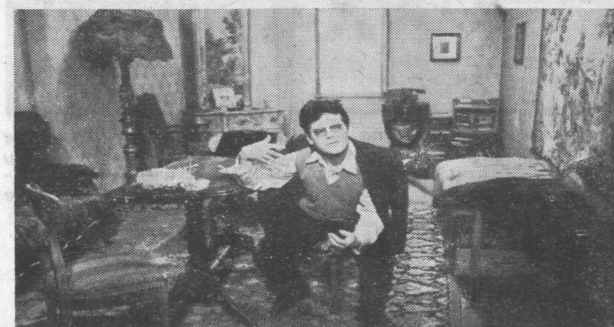
biety, która wraca we wspomnieniach do przeszłości, została przeniesiona na ekran przez reżysera Wojciecha Hasa. Współpraca z autorem nad ostateczną formą scenariusza pozwoliła reżyserowi na znalezienie własnego wyrazu filmowego dla tego przejmującego dramatu psychologicznego.

W opowiadaniu „Jak być kochaną” uderzyło mnie przede wszystkim to — powiedział reżyser J. Has — iż jest ono poświęcone cichemu bohaterstwu ludzkiemu, a więc tym sprawom, które w rozmaitych utworach czy filmach zajmują na ogół niewiele miejsca. Znacznie łatwiej zrehabilitować taki czy inny czyn

bohaterski, w jakie obfituje nasza najnowsza historia, niż mówić o zwykłych ludziach, którzy przeżyli okupację; a przecież przeżycie okupacji w Polsce było bohaterstwem. To opowiadanie niosło w sobie tę wielką niedopowiedzianą sprawę, materiał był autentyczny. „Jak być kochaną” — wynika to z tematu i konstrukcji

utworu — opiera się na jednej wielkiej roli, którą znakomicie zagrała Barbara Krafftówna. Stworzyła ona bodajże największą po wojnie kreację kobiecą w polskim filmie.

Film Wojciecha Hasa „Jak być kochaną” uznano w Polsce za nieprzeciętne wydarzenie artystyczne.



BOHATERKA FILMU jest znana aktorka odtwarzająca główną postać pani Felicji w cotygodniowej audycji radiowej. Jest popularna wśród słuchaczy w Polsce i za granicą. Pewnego dnia otrzymuje zaproszenie od nieznajomej Polki z Paryża. Przyjmuje ten nieoczekiwany podarek, najwyższy dla aktora dowód uznania.

Film rozpoczyna się w chwili odlotu Felicji z warszawskiego lotniska do Paryża. W barze, w oczekiwaniu na odlot, otacza ją fala wspomnień z lat przeżytych w czasie okupacji hitlerowskiej w Krakowie. Odlot, uprzejma stewardessa, sympatyczny naukowiec, inni współtowarzysze podróży, lekkie wstrząsy lecącego samolotu — we wszystko wplatają się obrazy tamtych dni.

Wybuch wojny zaskakuje Felicję w chwili, gdy jako młoda aktorka staje na progu wielkiej kariery scenicznej grając Ofelię w „Hamlecie” Szekspira. Po zamknięciu teatrów przez okupanta, podobnie jak wiele innych polskich aktorek zostaje kelnerką w kawiarni. Jej partner, Hamlet, słynny aktor Wiktor Rawicz podejrzany o zamordowanie aktora Petersa, który został kolaborantem, znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, poszukuje go gestapo. Organizacja podziemna poleca Felicji przebieżenie w bezpieczne miejsce, ale ona kocha Viktora od dawna i postanawia ukryć go we własnym mieszkaniu.

Rawicz uratowany przed aresztowaniem i rozstrzelaniem przez 5 lat przebywa w swojej kryjówce nie opusz-

czając jej na chwilę. Felicja żywi go, dostarcza wiadomości, jest jedynym łącznikiem ze światem zewnętrznym. Decyduje się na największe upokorzenia i poświęcenie, w czasie rewizji domu przez gestapo zostaje zgwałcona, broniąc kryjówki ukochanego człowieka, występuje w niemieckiej operetce, aby zapewnić sobie kartę pracy, która gwarantowałaby nietykalność jej mieszkania.

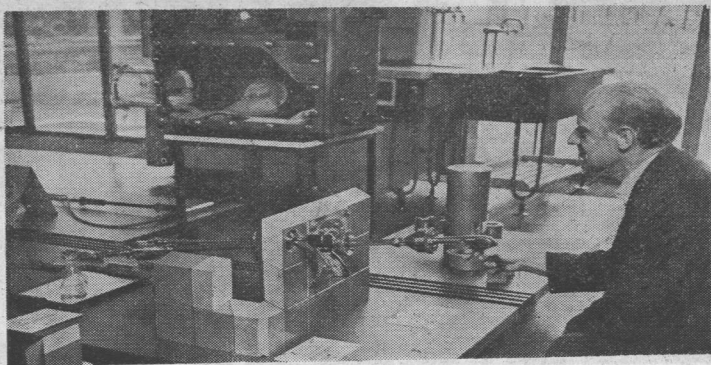
Po wyzwoleniu Krakowa w 1945 roku fakt ten zostaje uznany za kolaborację. Felicja nie broni się przed tym zarzutem, nie ma żadnych świadków swego życia z okresu okupacji. Sam uratowany Rawicz nie staje w jej obronie, ponieważ już pierwszego dnia wyzwolenia opuszcza Felicję niemal bez słowa. Wyrok sądu koleżeńkiego aktorów pozbawia Felicję wykonywania zawodu przez 5 lat. Rawicz także nie wraca do zawodu, choć z innych powodów, rozpija się, a jego próby powrotu do pracy w teatrze kończą się niepowodzeniem.

Felicja mimo wszystko raz jeszcze śpieszy mu na ratunek; odnajduje go w barze, przyprowadza do ich dawnego mieszkania, usiłuje stworzyć perspektywę nowego życia. Ale Rawicz popełnia samobójstwo.

Felicja po jakimś czasie przyjmuje propozycję pracy w radio. Przynosi jej to sukces zawodowy oraz popularność wśród milionów słuchaczy. Pierwszy raz w życiu Felicja czuje, że jest kochana. Nasuwa jej to refleksje: za co się nas kocha — za prawdziwe poświęcenie czy za takie rzeczy, jak np. timbre głosu.



Salon techniki jądrowej



W Warszawie otwarto salon techniki jądrowej. Salon poza sprzedażą urządzeń laboratoryjnych i technicznych spełnia rolę ośrodka informacji i konsultacji. Na zdjęciu: manipulator z otwieraną obudową, chroniącą przed promieniowaniem

Kanał Żerań — Zegrze

Ostatnio oddano do użytku nową kolejną inwestycję wodną, a mianowicie kanał ZERAŃ—ZEGRZE długości około 18 km. Łączy on najkrótszą drogą Wisłę i Warszawę z Bugo-Narwią, które to rzeki spiętrzone zostały w ubiegłym roku w rejonie miejscowości Dębe. Tym samym dawne obszary katastrof wodnych, wylewów i powodzi zostały zabezpieczone, a tereny przylegające do Bugo-Narwi wia-

czono do racjonalnej gospodarki.

Droga wodna z Bugo-Narwi od miasta Zegrze do Warszawy została skrócona o około 50 km. Kanał podprowadzony jest do Żerania, dzielnicy Warszawy na prawym brzegu Wisły, gdzie jest kilka dużych zakładów przemysłowych.



Nowe biblioteki, kina, świetlice

Jak co roku Dni Oświaty, Książki i Prasy zapoznają Czytelników z coraz to nowymi pozycjami wydawniczymi. Z tej okazji odbywają się tradycyjne imprezy czytelnicze, artystyczne i oświatowe, a przede wszystkim oddawane są do użytku społeczeństwa nowe placówki kulturalne. W województwie łódzkim otwarto podczas „Dni” dwanaście większych czytelni oraz sto punktów bibliotecznych, a w 80 gromadach tego województwa rozpoczęły pracę kina oświatowe. W woj. warszawskim (w Serocku i Chorzeli) uruchomiono pawilony księgarskie, a w 10 wsiach mazowieckich nowe kioski z prasą. Niebawem zostanie oddanych do użytku 15

dalszych czytelni przy bibliotekach gromadzkich i 60 punktów bibliotecznych we wsiach. Na Białostoczczyźnie w Suwałkach oddany został do użytku nowy gmach biblioteki im. Marii Konopnickiej. Również w wielu wsiach i miastach innych województw oddane zostały nowe punkty biblioteczne, kina i świetlice.

Rakiety na Pustyni Błędowskiej

Ostatnio na Pustyni Błędowskiej ekipa Doświadczalnego Ośrodka Rakietowego Aeroklubu Krakowskiego przeprowadziła próbę wystrzelenia tzw. małych rakiet typu „Rasko 1”, „RM-3W” i „RP 2”, przeznaczonych do badań meteorologicznych. Na zdjęciu: transport 29-kilogramowej rakiety typu „RM-3W” na „poligon” doświadczalny.

Atlas gwar słowiańskich

Prof. Z. Stieber z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prof. Witold Doroszewski z Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczęli w Zakładzie Językoznawstwa i Słowiaoznawstwa Polskiej Akademii Nauk pracę nad międzynarodowym atlasem gwar słowiańskich.

Międzynarodowe badania gwar słowiańskich podjęli w tym roku dialektolodzy wielu krajów, spotkali się oni na specjalnej konferencji, która odbyła się w Dusznikach na Dolnym Śląsku. Badania trwać będą przez 5 lat, po czym wydane zostanie ogromne dzieło w postaci atlasu dialektów słowiańskich.

Mumia SS-mana w dziupli topoli

Przy wycinaniu starych przydrożnych drzew topolowych rosnących wzdłuż szosy Warszawa — Brześć w rejonie Międzyrzecza Podlaskiego dokonano makabrycznego odkrycia.

Po ścięciu bardzo starej, grubej topoli, robotnicy zauważyli, że między konarami u wylotu szerokiej dziupli znajduje się wrosnięta w korę wojskowa lornetka polowa. Gdy zajrzano do wnętrza dziupli, odkryto tam zmumifikowane zwłoki SS-mana. Istnieje przypuszczenie, że żołnierz ten pełnił funkcję obserwatora artyleryjskiego i albo został trafiony, albo też przez nieuwagę obsunął się do głębokiej na kilka metrów dziupli. Nie mogąc się wydostać zmarł tam z głodu. Do dziś zachowały się w dobrym stanie SS-mańska czapka,

7 DNI W SKROCIE

LUBSKO (Zielonogórskie) — 50-wagonowy pociąg specjalny kursuje między Lubskiem i innymi ośrodkami produkcji materiałów budowlanych a Zieloną Górą, Głogowem, Międzyrzeczem i Gorzowem. Pociąg wozi tylko cegłę, przyspieszając roboty budowlane.

NAMYŚLÓW (Opolskie) — W pierwszym miesiącu produkcji nowa fabryka dostarczyła 349 silników elektrycznych do obrabiarek.

BIELSKO (Katowickie) — Zakłady Lin i Pasów produkują liny stylonowe o średnicy 12 mm, wytrzymałe obciążeniu 1,8 ton (20 ludzi!). Liny przeznaczone dla taterników znajdują także zastosowanie w kopalnictwie i pożarnictwie.

OSTROŁĘKA (Białostockie) — Ruszyła czwarta w papierni maszyna-gigant. Nie wiele mniejsza od pociągu maszyna wytwarzać będzie na dobę 140 ton papieru służącego do wyrobu tektury falistej do opakowań.

ROKITNICA — 8 kwietnia w Śląskiej Akademii Medycznej wręczono dwutysięczny

dypłom lekarza medycyny oraz tysięczny dypłom lekarza stomatologa.

BARTĄG (Olsztyńskie) — Z dalekich Filipin, gdzie sprawuje obecnie duszpasterstwo, przybył do rodzinnego Bartąga ksiądz Alfons Chojnowski, aby uczcić tu 25-lecie swego kapłaństwa.

WIGRY (Białostockie) — W ciągu 5 lat nad Zatoką Słupiańską wyrosło całe miasteczko campingowe. Teraz wyrosnie tu 16 pawilonów, których używać będzie można również zimą i uprawiać yachting na lodzie.

SZCZECIN — W 18 rocznicę wyzwolenia portu uczniowie Szkoły Rybołówstwa Morskiego otrzymali sztandar ufundowany przez mieszkańców miasta.

GRUDZIĄDZ — Zakłady wtwórcze sprzętu okrętowego „Warma” będą produkowały również szereg elektrycznych urządzeń gospodarstwa domowego.

NIEWIADÓW (Łódzkie). Jedyna w Kraju wytwórnia kajaków składanych ma również wiele odbiorców za granicą. W tym roku do Ameryki i Australii „popłynię” 600 składow.

GDYNIA — Rybacy kutra „Jas-20” długo wciągali ciężką sieć na pokład. Okazało się, że złowili olbrzymią groźną torpedę, którą już ze 20 lat kołysały fale Bałtyku.

ZYWIEC (Krakowskie) — Równoległe z budową zapory w Tresnej, wyrasta oczyszczalnia, która odkazi ścieki fabryk garbarskich, futrzarskich i papierniczych czyniąc z Soły najczystsza rzekę w Polsce.

Tranzytowe przejazdy kolejowe przez okręg lwowski

W Moskwie podpisana została między rządami polskim i radzieckim umowa o kursowaniu polskich pociągów tranzytowych na linii Niżankowice — Starżawa (okręg lwowski). Umowa stwarza pomyślne warunki dla przewozu pasażerów, przewozu bagażów, drobnicy i ładunków polskimi pociągami najkrótszą trasą.

Dotychczas polskie pociągi pasażerskie i towarowe, wyprawiane np. z Przemyśla czy Jarosławia do Zagórza lub Krościenka, musiały jechać drogą okrężną przez Przeworsk, Rzeszów, Jasło. Okrężna trasa np. z Przemyśla do

Zagórza wynosi aż 225 km. Umowa umożliwiła skrócenie jej do niecałych 50 km. Przekraczanie granicy państwowej przez podróżnych odbywać się będzie bez kontroli celnej i granicznej.

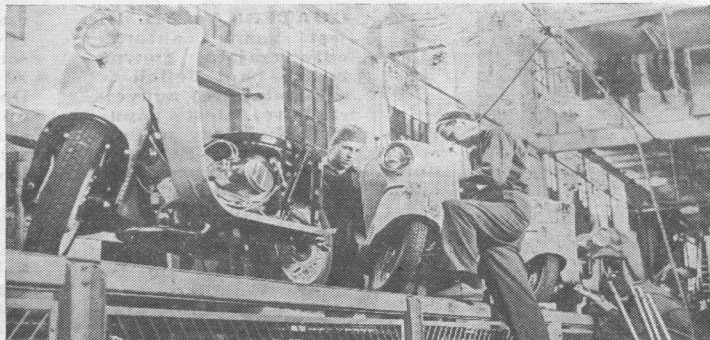
Z Niagara Falls do Oświęcimia

Przedstawiciele Polonii amerykańskiej z Niagara Falls pod przewodnictwem prezesa tamtejszego klubu polonijnego Stanisława Kajfasza, który przybył do kraju po 30 latach, wręczyli ostatnio przewodniczącemu prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Oświęcimiu list od majora (mera) Niagara Falls i klucz od tego miasta. W piśmie rada miejska Niagara Falls przekazała serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Oświęcimia oraz zaprosiła ich do nawiązania bliższych kontaktów.

O BIECZU

W naszym turystycznym numerze, w zbiorze zdjęć pod tytułem „Skarby Kultury”, zamieściliśmy również fragment starego miasteczka Biecz, które leży w województwie rzeszowskim, a nie jak omyłkowo podano — w zielonogórskim. Jest to jedno ze starszych miast polskich, w którym zachowało się wiele cennych pamiątek ze średniowiecza i późniejszych okresów. Miasto i jego zabytki zostały w ostatnich latach dokładnie zbadane i opracowane przez polskich uczonych, czego rezultatem jest między innymi kilka cennych dzieł drukowanych, w tym wspomniały album.

Na taśmie polskie skuterzy



Warszawska Fabryka Motocykli wyprodukuje w roku bieżącym 59 tysięcy motocykli typu MO-6, 6 tysięcy skuterów OSA (M-52) 175 cm³ oraz 25 tysięcy silników (S-32) 175 cm³. Plany eksportowe przewidują sprzedaż skuterów i silników S-32. Na zdjęciu powyżej: OSY (M-52) 175 cm³ na taśmie montażowej

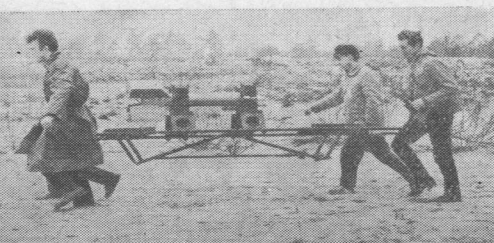
Wiosenne grzyby

Ciepło i opady deszczu spowodowały w lasach świętokrzyskich pojawienie się pierwszych grzybów wiosennych. Są to piestrzenice, które występują w lasach sosnowych, m.in. w pow. Końskie, Opoczno i Kielce.

Skup piestrznic przeprowadza przedsiębiorstwo „Las”, które suszone grzyby wysyła na eksport. Tylko w lasach świętokrzyskich planuje się w bieżącym roku zebranie około 5 ton piestrznic.



Zespół pantomimy ze Szczecina uzyskał specjalne wyróżnienie na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Studenckich, który zakończył się w Nancy. Fotoreportaż z Festiwalu kulturalnego studentów w Nancy zamieścimy w następnym numerze



Kraków trwa wiernie przy starych tradycjach i już tylko w Krakowie można zobaczyć dorożkarza w meloniku. Dorożkarz taki nie splami honoru swego pojazdu przewożeniem skrzyń z towarami. Cierpliwie czeka na pasażera



SUKCES WŁOSKIEJ LEWICY

Włoskie wybory do Senatu i Izby Posłów przyniosły duży sukces włoskiej lewicy, a w szczególności Partii Komunistycznej. Na kandydatów komunistycznych do Izby Posłów głosowało 7.764.000 wyborców (25%), to jest o ponad milion więcej aniżeli w wyborach z 1958 r. W wyborach do Senatu przyrost głosów komunistycznych był jeszcze większy: prawie 1,3 miliona głosów.

Natomiast chrześcijańska demokracja, tracąc w porównaniu z 1958 r. ponad 800 tysięcy głosów, uzyskała 38,3% głosów, wobec 42,4% 5 lat temu.

W nowej Izbie Chadecja dysponuje 260 mandatami (-13), komuniści 166 (+25), socjaliści 87 (+1), socjaldemokraci 33 (+11). Prawicowa partia liberalna ma 39 mandatów (+17), neofaszyści 27 (+3). Stracili monarchiści z 8 mandatami (-17).

Obserwatorzy polityczni stwierdzają, że nowi wyborcy komunistyczni rekrutują się z młodych roczników, głosujących po raz pierwszy.

Jest rzeczą niezwykle znamioną dla rozwoju sytuacji wewnętrznej Włoch, że sukces odniosła cała lewica. Partia socjalistyczna Nenniego utrzymała bowiem swe pozycje, a socjaldemokracja Saragata nawet je polepszyła. Zjawisko to ma poważne znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji wewnętrznej we Włoszech, lecz wywrze niewątpliwie również wpływ na włoską politykę zagraniczną.

ZARŁOKI

Na Sardynii olbrzymie ilości termidów dosłownie zjadły wszystkie przedmioty z drzewa w wiosce Oilastera Usellus. W rezultacie zawałiło się 68 domów, a 526 mieszkańców musiało uciekać z osady.

300 TYS. DOLARÓW

Fundacja Forda podała do wiadomości, że przeznaczą 300 tysięcy dolarów dla międzyuczelnianego komitetu USA na cele kontynuowania wymiany nauczycieli między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim i innymi krajami Wschodniej Europy.

„MAC” SPRAWIA KŁOPOT

Szkocki urząd emerytur zwrócił się z prośbą do rencistów i emerytów, by w przyszłości zechcieli zrezygnować z typowego szkockiego przedrostka „Mac” lub „Mc” przed nazwiskiem. Przy różnych sprawach urzędowych wpływają równocześnie podania od tysięcy „Mac’ów”, co utrudnia pracę biurową.

PODWODNE SANKI

Znana firma amerykańska „Lockheed California Company” skonstruowała oryginalne sanki, wykonane z nierdzewnej stali, które przy pomocy motorów poruszają się po... dnie morza z szybkością do 3 węzłów.

Sanki te wyposażono w instrumenty naukowe, służące przede wszystkim do pomiarów dna, co daje lepsze wyniki aniżeli stosowanie echosondy. Dotychczas przeprowadzono wiele prób na głębokości do 120 metrów w pobliżu portu San Diego.

NOWA METODA CIĘCIA METALI

W Instytucie Elektrycznego Sprzętu Spawalniczego w Leningradzie skonstruowano nowy typ maszyny do cięcia metali, której temperatura robocza wynosi 20 000 stopni C, tj. trzy razy więcej niż na powierzchni Słońca. Maszyna tnie aluminium i jego stopy oraz miedź, stal i żeliwo. Wytwarzany łuk elektryczny jest otoczony szlachetnym gazem — argonem.

MOST NAD KANAŁEM GÖTA

W Szwecji w miejscowości Vaenersborg oddano do użytku nowy 571-metrowy most nad kanałem Göta, łączącym jezioro Venern z morzem. Jest to najdłuższy w Szwecji a zarazem i w Europie most o konstrukcji podnoszonej.

DIETA A KRZEPLIWOŚĆ KRWI

Dla sprawdzenia wpływu diety tłuszczowej na proces krzepliwości krwi dwaj angielscy uczeni J. Mustard i E. Murphy poddali specjalnym badaniom 7 mężczyzn, którzy co 4 tygodnie przechodzili na inną dietę. Doświadczenia wykazały, że najszybsze krzepnięcie krwi powoduje dieta o dużej zawartości mleka i jajek.

W POGONI ZA ŚWIATŁEM

Jedno z przedsiębiorstw w San Francisco zakupiło od władz miejskich... powietrze otaczające z dwóch stron jego budynek biurowy. Dzięki tej transakcji architekci mogli rozszerzyć wyższe piętra budynku o 4,5 metra, zwiększając przestrzeń użytkową i nasłonecznienie pomieszczeń biurowych.

PRZYWIĄZANY JAK... PIES

12-letni kot Blackie przeszedł samotnie 1.100 km z Johannesburga do Port Elisabeth. Kot uciekł od swoich nowych właścicieli po kilkudniowym pobycie w Johannesburgu i trafił do miejsca, w którym został wychowany.

MŁODZIEŻ

„LUBI” CZTERY KÓŁKA

347 tysięcy samochodów osobowych skradziono w ub. roku w USA. Jeżeli tempo wzrostu będzie się utrzymywało na dotychczasowym poziomie, w roku 1970 r. zostanie skradzionych 707.000 wozów. 64 procent kradzieży popełniają nieletni.

SZPILKI I „PERSY”

Na kongresie ekonomistów w Iranie kobiety uczestniczące w obradach poproszono o zmianę pantofli przy wejściu na salę. Okazało się bowiem, że w ciągu pierwszego dnia obrad zrobiły one obcasami tysiące dziur w perskich dywanach rozłożonych na podłodze.

ELEKTRONOWY ASTRONOM

Elektronowa maszyna licząca steruje wielkim teleskopem zwierciadłowym w Obserwatorium Pułkowskim pod Leningradem. Maszyna naprowadza metalowe oko teleskopu na obserwowane ciała niebieskie, a następnie czuwa nad przebiegiem obserwacji, sprawdzając położenie teleskopu trzy razy na sekundę! Do dokładności jej pracy przyczynia się specjalny zegar księżycowo-planetarny.

Kronika FRANCUSKA

Stare i nowe

Przekopując winnicę w Montlaures (Aude) rolnicy natrafili na wielki skład złoża — kamienie datujące się z okresu przed naszą erą.

Odkrycie potwierdza opinię archeologów, którzy twierdzą, że za czasów rzymskich Montlaures było kwitnącym, kilkudziesięciotysięcznym miastem. Resztki spalonego w śpichrzu zboża świadczą, że ośrodek ten został zniszczony ogniem i mieczem prawdopodobnie przez wojska Hannibala.

Tymczasem w Nimes, na dawnym targowisku byłem, już nie przypadek, ale trwające od wielu miesięcy prace archeologiczne przyniosły ciekawe rezultaty. Odkopano okragłą wieżę i szczątki murów obronnych z czwartego lub piątego wieku przed naszą erą. Najbardziej jednak interesujące było odkrycie doskonale zachowanego grobowca z resztkami spalonych kości ludzkich i bogatym zestawem przedmiotów pogrzebowych. Ceramika jest pochodzenia rzymskiego, greckiego, iberyjskiego i miejscowego. Zwłaszcza naszą uwagę przyciągnęły perły. Archeologom czwinnie pomagają uczniowie pobliskiego liceum i działka dzielnicy.

W okręgu Montpellier, tam gdzie niegdyś rozciągały się wioski prehistoryczne z epoki neolitu, powstaje dzisiaj w pracowniach urbanistów projekt przyszłego „miasta-satelity” pod nazwą Montpellier-la-Paillade. Miasto usytuowane w pobliżu sztucznego jeziora zasilane przez dopływ Mosson, skąd zostawia się wspaniały widok na Cévennes.

Eksperyment B.H.V.

Od kilku już tygodni wielki paryski dom towarowy Bazar de l'Hôtel de Ville (B.H.V) jest otwarty raz w tygodniu do godziny 22.00. Dwa inne domy towarowe wprowadziły u siebie analogiczną innowację.

Właściciele i akcjonariusze zacierają ręce: finansowo eksperymen powiodł się znakomicie. Obroty B.H.V. w ciągu kilku godzin wieczornych przekraczają obroty całego dnia „normalnego”. Zaraz pierwszego wieczoru zanotowano 30 tysięcy zakupów.

Zadowolone są również pewne kategorie klientów. „Mąż mój i ja sama pracujemy do szóstej wieczór — oświadczyła pewna paryżanka. — Jedyne w sobotę mogliśmy pójść razem po zakupy. Szkoda było jednak poświęcać weekendu. Teraz możemy wyjeżdżać z Paryża i robić zakupy w tygodniu.”

Eksperyment spotkał się natomiast z negatywną reakcją personelu i organizacji związkowych. Względy finansowe nie posiadają tutaj decydującego znaczenia, gdyż za 5 godzin wieczornych ekspedientki otrzymują wynagrodzenie równe pełnej dniu. Ogronna większość ekspedientek to kobiety zameżne i praca wieczorna rozbija im życie rodzinne. Zdarza się również, że z braku personelu zastępczego sprzedający pozostają za ladą od godz. 9 do 22.

Związki zawodowe interweniowały więc w ministerstwie pracy i wysłały delegację do grup parlamentarnych. Żądano przeprowadzenia referendum personelu na temat nowej formy sprzedaży. Propozycje te nie doczekały się chwilowo odpowiedzi. Ekspedientki B.H.V. przepowiedziały jednogodzinny strajk.

Inicjatywa

pewnego pompisty

Rośnie park samochodowy i rosną ceny benzyny. Na 1 stycznia br. zarejestrowano 8.410.000 pojazdów mechanicznych, tj. cztery razy więcej niż w 1938 r. Jeden samochód wyjada więc we Francji na siedmiu mieszkańców. Tendencję zwiększającą wykazuje zarówno eksport wozów jak i sprzedaż na rynku wewnętrznym.

Wróćmy jednak do środków napędowych. Pompista z Anancy, Marcel Fournier wystąpił z inicjatywą, która wywołała już sporo hałasu: rozpoczął sprzedaż benzyny o 5 centymów taniej na litrze od cen powszechnie praktykowanych. Moje przewidywania — powiedział przedstawicielom prasy — okazały się zbyt skromne. Liczyłem na sprzedaż 150 tysięcy litrów miesięcznie w pięciu stacjach benzynowych. W rzeczywistości przekroczyłem 250 tys. litrów.

Przedsiębiorstwo pana Fournier zamierza już objąć zasięgiem swej działalności okręg paryski, Lyon i Chalons-sur-Saône. To się nazywa robić majątek na niższe.

Wojna serów

Sery francuskie przypadły do smaku Duńczykom i stały się nawet modą w pewnych warstwach społeczeństwa. Eksport francuski podwoił się więc w ciągu jednego tylko roku, wykazując nadal tendencję wzrostową.

Inwazja camemberts, gruyères, bries i im podobnych wywołała zrozumiałą reakcję producentów duńskich, którzy wszczęli szeroko zakrojoną „kampanię uświadamiającą” nie bacząc na wysokie związane z nią koszty. Prasowy ich organ opublikował nawet pamflet domorosłego poety na temat snobizmu swych niecznych rodaków i wyolbrzymianych zalet serów francuskich. Zdaniem pamflicysty różnią się one bardziej opakowaniem i nazwami niż smakiem. Co innego sery duńskie, owe „prawdziwe przysmaki” i „podstawowy środek odżywczy”.

Jako pierwszy rzuconą rękawicę podjął Club des Fromagers français Brillat-Savarin, instytucja wysoce ekskluzywna, licząca sobie 28 smakoszy. Po burzliwych obradach plenarnych postanowiono przekształcić się w organizację masową dzięki ochotniczemu zaciągowi tych wszystkich, którzy przeciwni są polityce dyskryminacji w myśl hasła „ser nie zna granic”. Zapadła również uchwała zmiany statutu w kierunku zwiększenia liczby degustacji. B.M.



DUŻY WYBÓR
ODZIEŻY
dla Pań, Panów,
dziewcząt i chłopców

poleca firma

BLONDEL — FAIDHERBE

34 bis, rue des Escaliers - BRUAY-en-ARTOIS



Proponujemy
naszą nową
kolekcję
Wiosna — Lato
1963



Ubierajcie się w firmie:

BOLDODUC MARCHAND

Douai:

4, rue de la Madeleine

Somain:

7, rue Lanoy

Denain:

65, rue de Villars

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

◆ jakość

◆ komfort

◆ wybór

◆ ceny

Odzież męska, damska oraz dla dzieci i młodzieży



Tędy właśnie maszerowali polscy lotnicy do Caussade

W CAUSSADE MIŁE WSPOMINAJĄ POLAKÓW

W okolicach Tuluzy znajduje się niewielkie miłe miasteczko, które słynie z gościnności okazywanej Polakom. Miasteczko nazywa się Caussade. Nazwę tę zapamiętało na pewno na zawsze wielu Rodaków z Kraju i z zagranicy.

GDY PRZED dwoma laty przyjechała do Caussade, na zaproszenie miejscowego klubu piłkarskiego, ekipa sportowców polskich, studentów zrzeszonych w Akademickim Związku Sportowym, należało rozlokować ich „po domach”, w mieszkaniach miejscowych rodzin. Miasteczko jest niewielkie i trudno było całą polską ekipę zakwaterować w hotelu. Zresztą i goście i gospodarze wykazali tyle chęci, żeby wszystko odbyło się „en famille”, że nie mogło być mowy o hotelu. Pobyt polskich studentów upłynął bardzo miło i bardzo rodzinnie.

I właśnie wtedy okazało się, że sportowcy nie są pierwszymi gośćmi polskimi miasteczka. Mieszkańcy Caussade przypomnieli, że kwaterowali u nich w 1940 roku polscy lotnicy. Zaczęto opowiadać, wspominać.

— Ach, jacy byli mili, uprzejmi, dowcipni, kulturalni — opowiada pani Andrée Delmas, której dom znajduje się przy rynku. — Mój lokator miał podwójne nazwisko: Kazimierz Zakrzewski-Ruciński. Był jednym z piętnastu lotni-

ków polskich, którzy przybyli do Caussade na kwatery.

Pani Delmas opowiada z humorem jak „jej” lotnik rozmawiał z nią po francusku. Język znał słabo, ale mimo to mogli zawsze porozumieć się doskonale. I to wszystko, co mówił pan Kazimierz było takie miłe i pełne dystynkcji.

— Kiedyś wieczorem zaprosiłam go na kolację z ostrygami. Ciekawi byliśmy jak mu będą smakowały, gdyż wiedzieliśmy, że Polacy nie jedzą ostryg. Zauważyłam, że miał bardzo niewyraźną minę na widok ostryg, ale nic nie powiedział. „Ça va aller?” — zapytałam go podając mu półmisek. „Madame, j'ai peur que ça va aller et retour” — odpowiedział lotnik. Ubawiliśmy się wszyscy i przestaliśmy go namawiać na ostrzgi.

— Zawsze p. Zakrzewski-Ruciński był bardzo skrepowany tym, że sprawia nam kłopot. A tymczasem nie było z nim żadnego kłopotu. Pobyt polskiego lotnika w naszym domu stał się dla nas prawdziwą przyjemnością. Pamiętam, jak często mówił: „Madame, moi votre souci”. Odpowiadaliśmy mu wtedy wszyscy, że nie sprawia nam

jego obecność żadnego kłopotu ani zmartwienia. Gdy wieczorem zatrzymywaliśmy go, aby posiedział z nami, obawiał się, że przez niego będziemy nazajutrz niewyspani i odchodził zawsze ze słowami: „L'heure est trop vieille”.

— Pewnego razu, widocznie otrzymał wtedy wypłatę zaległego żołdu, mój oficer przyszedł do domu z garścią pieniędzy i powiedział: „Madame officier polonais payer, la chambre”. „Ah, non! Pas du tout” — odpowiedziałam — chez moi officier polonais ne pas payer la chambre!”

Cała ludność tak przyzwyczaiła się do swych nowych mieszkańców, tak szczerze ich polubiła, że wszystkie zebrania towarzyskie, wszystkie wieczorki, bridżowe partyjki itp. odbywały się zawsze z udziałem polskich lotników. Było to w początkach wojny, przed klęską Francji. Nastroj panował jeszcze świetny, nikt nie tracił nadziei, że Niemcy zostaną szybko pokonani i życie towarzyskie kwitło. Idąc w odwiedziny do przyjaciół, każda rodzina zabierała oczywiście ze sobą „swego Polaka”.

— Mimo tych miłych stonków towarzyskich i wesołej atmosfery mój lotnik nie przestawał myśleć o wojnie. „Si je pouvais prendre l'avion! Mon mère, mon mère!” — wzdychał często. Matkę wspominał bardzo często, przechowywał troskliwie wszystkie pamiątki od niej i gdy kiedyś zgubił wieczne pióro, które ofiarowała mu „son mère”, był bardzo zmartwiony.

Po klęsce Francji lotnicy polscy przedostali się przez Hiszpanię do Anglii, i tam wstąpili do RAF-u. We Francji nie danym było im walczyć. Po poruczniku Zakrzewskim-Rucińskim pozostało kilkadziesiąt świetnych karykatur i bardzo miłe wspomnienia.

W pobliskim domu pana Talbot, właściciela sklepu galanterijnego, mieszkał również jeden polski lotnik. Bardzo grzeczny, delikatny, dobrze wychowany — tutaj także wspomnienia pozostawił jak najlepsze.

— Gdy mój mąż uporządkuje swe archiwa, na pewno znajdzie dużo ciekawych materiałów na temat pobytu w Caussade polskich lotników. Ten, który u nas mieszkał, zginął. Wkrótce po wyjeździe jego do Port-Vendre dostaliśmy jedyną i ostatnią już wiadomość z Casablanki: „Salutations — Stach”. I tak

wszyscy o nim zawsze mówimy Stach. Nazwiska już nie pamiętam. Trzeba, żeby mój mąż napisał wreszcie tę swoją książkę o wojnie 39—45, to wtedy wszystko się odszuka, przypomni. Czekają go stopy książek, dokumentów, notatek. Mój mąż był w samym centrum tych spraw. Zajmował stanowisko przewodniczącego Komitetu Wyzwolenia, u nas zbierali się też oficerowie polscy pod przewodnictwem pułkownika Stanisława Nazarkiewicza, tak że mąż wiedział zawsze o wszystkim. Żołnierze byli zakwaterowani w Septfond, niedaleko Caussade, i oficerowie chodzili tam codziennie rano na ćwiczenia i zajęcia z oddziałami.

W Caussade odbywały się wtedy defilady polskiego wojska, oddziały śpiewały, serca panien były mocno do chłopców w stalowo-szarych mundurach.

— W niedzielę mieliśmy zawsze defiladę. Pamiętam, jak pięknie śpiewali. A gdy raz śpiewali polskie pieśni przed merostwem, wszyscy zebrani byli głęboko wzruszeni. Myśleliśmy o ich kraju bohaterskim, który już wtedy był pod okupacją — mówi pani Talbot ze łzami wzruszenia w oczach.

Niektórzy z oficerów, którzy kwaterowali w Caussade, piszą jeszcze do rodzin, u których mieszkali. Ale my od naszego lotnika nie dostaliśmy już nigdy ani słowa. Oddał życie za to, żeby inni mogli żyć wolni.

Pan Louis Pouzergues jest antykwariuszem. Gdy wojna wybuchła, został zmobilizowany i odjeżdżając do pułku pozostawił w domu rodziców, żonę i małą córeczkę, Denise. Gdy przyjechał raz do domu za przepustką, zastał w Caussade polskiego oficerów. Przyjął do domu jednego z nich. Oficer okazał się nadzwyczaj sympatyczny, a dla małej Denise stał się prawie ojcem. A najbardziej ujął pana Louis Pouzergues, gdy odprowadził go na dworzec w momencie jego odjazdu do pułku, dał mu swój polski „fasowany” koc i ucałował na pożegnanie. Jeszcze nigdy żaden oficer nie odniósł się do niego z taką serdecznością.

— C'était un type formidable! — zapewnia Pouzergues.

Od innej rodziny francuskiej z Caussade, od państwa Paul Duclos, dowiadujemy się, jak się odbyło przybycie Polaków do Caussade. Było to prawdziwe święto dla miasteczka.

— Przyjechali 29 stycznia 1940 roku — pani Duclos pamięta dokładną datę. Mróz był



Pan Zawidowski jest dziś jedynym Polakiem w Caussade

tego dnia straszny, ślizgawica, jak nigdy w naszych okolicach. Ale mimo to ludzi zebrało się na ulicach mnóstwo. Wszyscy chyba powychodzili z domów, robotnicy przewartali pracę w fabryce. Polaków jeszcze nikt u nas nie widział. Lotników witano oficjalnie, z orkiestrą wojskową. Nie znali francuskiego, ale na gesty można się było z nimi porozumieć. Od razu widzieliśmy, że przyszli bardzo eleganccy chłopcy do nas, no i nie zawiedliśmy się na nich nigdy.

— Przygotowano dla Polaków ciepły napój, bo było tak zimno. Pili wszyscy dla rozgrzewki, ale nie obyło się mimo to bez smutnego wypadku. Nasz mer, który witał Polaków, zaziębił się, zachorował i w osiem dni po powitaniu lotników polskich umarł.

W Caussade jest dzisiaj, oprócz dobrych wspomnień, które pozostawili Polacy, jeden mieszkaniec Polak, pan Stanisław Zawidowski. Plutonowy-podchorąży, wprawdzie nie lotnik, ale uczestnik kampanii w Egipcie, Afryce Północnej i we Włoszech, pozostał pan Zawidowski dla miasteczka żywym przypomnieniem dawnych polskich mieszkańców. Równie lubiany jak oni, ceniony i poważany, jest tutaj ostatnim przedstawicielem rycerskiego, walczącego narodu. Naród ten, mówią w Caussade, w boju nie żałował nigdy życia, gdziekolwiek tylko toczyła się walka o wolność; a w okresie gdy nie walczył, potrafił zdobywać serca ludności swą uprzejmością, kurtuazją, godnością. Caussade to miasteczko, gdzie jeszcze nikt nigdy nie powiedział złego słowa o Polakach.

W mieszkaniu pani Talbot zbierali się polscy oficerowie



KRETY Z POLSKI SPISUJĄ SIĘ DOSKONALE

PLUSIEURS FOIS nous vous avons parlé du „Kret”, merveilleuse machine d'invention polonaise, appelée „taupe” car elle permet de poser des câbles et conduites souterraines sans défoncer le sol, sans enlever les rails, sans interrompre le trafic routier etc. Nous l'avons photographié en action au Mans où sous son nom officiel de „Fusée 88 ZD pour forage du sol” elle a aidé à la pose de nouvelles installations électriques — travail effectué pour la SNCF par l'entreprise Brognaux d'Aubervilliers. Cette entreprise compte même parmi ses ingénieurs un Polonais, Tadeusz Rutkowski, qui est là pour surveiller le matériel nombreux importé de Pologne. Disons encore que plusieurs dizaines de „Kret” ou fusées 88 ZD travaillent maintenant en France, aidant à la bonne réputation de l'industrie polonaise.

KRET to niewielkie czarne zwierzątko, ssak okryty futerkiem, żyjący pod ziemią i kopiący niezmiernie długie, ciemne korytarze. Kret zamieszkuje Europę i Azję, znany więc jest doskonale mieszkańcom Polski i Francji. Jednakże ten Kret, o którym dzisiaj chcemy opowiedzieć, znany był dotychczas tylko w Polsce. Do Francji przybył niedawno i dał się już poznać z najlepszej strony.

Chodzi o polski wynalazek inż. Zienskiewicza. Polski kret „Fusée 88 ZD pour forage du sol”, jest rodzajem pocisku stalowego, który przebija grunt

po linii poziomej, przeciągając pod ziemią rury czy też kable. Operacja taka dokonana przez Kreta pozwala uniknąć rozkopywania ziemi, zrywania szyn, bruku, asfaltu itp., znajdujących się na powierzchni, pod którą chcemy przeprowadzić jakąś instalację: elektryczną, gazową, wodną, telefoniczną.

A teraz poznamy polskiego Kreta w akcji, aby lepiej zrozumieć jego ogromne zalety.

JESTEŚMY w Le Mans w pobliżu dworca kolejowego. Wzdłuż torów zakładana jest nowa automatyczna instalacja elektryczna. Po obu stronach nasypu, którym przebiegają dwie pary szyn, wyrastają słupy sygnalizacji świetlnej. Wśród grupy robotników wykonujących prace ziemne oraz instalatorskie obecny jest człowiek w białej kamizelce, widocznej z daleka, z trąbką w rękę. Stoi on przy samych torach pilnie obserwując z obu stron, czy nie nadjeżdża pociąg. Gdy tylko ukaże się na horyzoncie lokomotywa, robotnik ten dmie w swą trąbkę, aby ostrzec wszystkich przed grożącym niebezpieczeństwem.

Nie byłoby w tym nic wyjątkowego. Prace przy torach, w czasie gdy trwa nieprzerwany ruch kolejowy, widzieliśmy już nieraz. Trzeba jednak wie-

dzieć, że tutaj, przed stacją Le Mans, odbywa się przeciąganie rur pod torami kolei, przez które przeprowadzone zostaną kable elektryczne. I w czasie gdy trwa przebijanie ziemi i kamiennego podkładu na głębokości 1 i 1/2 m pod szynami, pociągi kursują najnormalniej w świecie po obu torach.

I na tym właśnie polega wartość Kreta, znakomitego polskiego wynalazku. Jest to rodzaj samobieżnego młota pneumatycznego, który przebija głębię każdego rodzaju, piasek, glinę, nasypy, żwir ubity itp. Najpierw wbija się, w równomiernym rytmie uderzeń, rodzaj stalowego pocisku, połączonego węzłem kauczukowym. Pocisk ten ciągnie za sobą rury z plastyku lub z metalu, które stanowią będą kanalizację dla przewodów elektrycznych nowej instalacji automatycznej. Dzięki Kretowi nie trzeba rozkopywać terenu, rozkręcać szyn, demontować torów, przerywać komunikacji.

Taką samą operację przeprowadzić można pod ulicą, pod autostradą, na lotnisku, w kopalni, przy budowie tunelu, zakładaniu głębokich fundamentów pod wielkie budynki, przy wierceniu studni artezyjskich itp. itp. Kret użyty może być wszędzie, gdzie nie ma konieczności używania do przekopu materiałów wybuchowych.

Z jaką szybkością pracuje Kret?

Zależy to od jakości terenu. Glebę piaszczystą drąży z szybkością 30 metrów na godzinę, zbity żwir — z szybkością 2 do 6 metrów. Praca ta, na pierwszy rzut oka bardzo powolna, pozwala uniknąć wielkich komplikacji i kosztów, jakie pociągnęłyby za sobą przerwanie ruchu pociągów, zrywanie i rozkopywanie torów.

Pod Le Mans natrafił polski Kret na wyjątkowo niesprzyjający grunt: rozmięktą glinę, w której ugrzązł.

Co się wówczas robi?

W wydrążony przez pierwszego Kreta otwór wpuszcza się drugiego Kreta, który przepchnie go wraz z rurami z łatwością, 10-metrowej szerokości torowisko zostało tym sposobem szybko podkopane, instalacja założona.

Roboty te przeprowadza na zlecenie SNCF przedsiębiorstwo Brognaux z Aubervilliers (Seine). Wśród fachowców zatrudnionych przez tę firmę jest również przedstawiciel polskiej myśli technicznej, 29-letni inżynier Tadeusz Rutkowski, absolwent Politechniki Warszawskiej oraz Ecole des Hautes Etudes Commerciales w Paryżu. Zadaniem inż. Rutkowskiego w firmie Brognaux jest inspekcja techniczna sprzętu sprowadzonego przez tę firmę z Polski. Wśród importowanych polskich maszyn i urządzeń znajdują się również Krety.

Dodajmy jeszcze, że Kret zdobył sobie już uznanie w Niemczech, uzyskując na Targach Lipskich specjalny dyplom, a w Stanach Zjednoczonych jeden z wielkich koncernów powołał w Baltimore specjalną filię „American Kret Corporation” do sprzedaży polskiego urządzenia. Konstruktorzy polscy nie spoczęli, nie zadowolili się dotychczasowymi sukcesami. Profesorowie Tadeusz Gerlach i Kazimierz Zygmunt z Gdańska opracowali niedawno nowy model Kreta, tzw. rewersyjny. Udoskonalenie polega na tym, że po napotkaniu trwałej przeszkody w gruncie Kret wycofuje się samoczynnie.

We Francji pracuje już kilkadziesiąt Kretów. Gdy dadzą się lepiej poznać, wejdą na pewno setkami na rynek francuski i swą rzetelną, oszczędną pracą popularyzować będą w bratnim kraju odkrycia i udoskonalenia nowoczesnej polskiej techniki.

Zadanie jest takie: przeprowadzić instalację elektryczną w rurach pod torami

Pracę rozpoczyna się od wykopania dwóch dołów po obu stronach torów



Teraz do współpracy zaprasza się polskiego Kreta. To ten niesiony na ramieniu

Z tego dołu wyrusza polski Kret w swoją podziemną wędrówkę pod torami



OLSKI SKONALE

dzień, że tutaj, przed stacją Le Mans, odbywa się przeciąganie rur pod torami kolei, przez które przeprowadzone zostaną kable elektryczne. I w czasie gdy trwa przebijanie ziemi i kamiennego podkładu na głębokości 1 i 1/2 m pod szynami, pociągi kursują najnormalniej w świecie po obu torach.

I na tym właśnie polega wartość Kreta, znakomitego polskiego wynalazku. Jest to rodzaj samobieżnego młota pneumatycznego, który przebija głębię każdego rodzaju, piasek, glinę, nasypy, żwir ubity itp. Najpierw wbija się, w równomiernym rytmie uderzeń, rodzaj stalowego pocisku, połączonego węzłem kauczukowym. Pocisk ten ciągnie za sobą rury z plastiku lub z metalu, które stanowią będą kanałizację dla przewodów elektrycznych nowej instalacji automatycznej. Dzięki Kretowi nie trzeba rozkopywać terenu, rozkręcać szyn, demontować torów, przerywać komunikacji.

Taką samą operację przeprowadzić można pod ulicą, pod autostradą, na lotnisku, w kopalni, przy budowie tunelu, zakładaniu głębokich fundamentów pod wielkie budynki, przy wierceniu studni artezyjskich itp. Kret użyty może być wszędzie, gdzie nie ma konieczności używania do przekopu materiałów wybuchowych.

Z jaką szybkością pracuje Kret?

Zależy to od jakości terenu. Glebę piaszczystą draży z szybkością 30 metrów na godzinę, zbity żwir — z szybkością 2 do 6 metrów. Praca ta, na pierwszy rzut oka bardzo powolna, pozwala uniknąć wielkich komplikacji i kosztów, jakie pociągnęłoby za sobą przerwanie ruchu pociągów, zrywanie i rozkopywanie torów.

Pod Le Mans natrafił polski Kret na wyjątkowo niesprzyjający grunt: rozmokłą glinę, w której ugrzązł.

Co się wówczas robi?

W wydrążony przez pierwszego Kreta otwór wpuszcza się drugiego Kreta, który przepchnie go wraz z rurami z łatwością. 10-metrowej szerokości torowisko zostało tym sposobem szybko podkopane, instalacja założona.

Roboty te przeprowadza na zlecenie SNCF przedsiębiorstwo Brognaux z Aubervilliers (Seine). Wśród fachowców zatrudnionych przez tę firmę jest również przedstawiciel polskiej myśli technicznej, 29-letni inżynier Tadeusz Rutkowski, absolwent Politechniki Warszawskiej oraz Ecole des Hautes Etudes Commerciales w Paryżu. Zadaniem inż. Rutkowskiego w firmie Brognaux jest inspekcja techniczna sprzętu sprowadzonego przez tę firmę z Polski. Wśród importowanych polskich maszyn i urządzeń znajdują się również Krety.

Dodajmy jeszcze, że Kret zdobył sobie już uznanie w Niemczech, uzyskując na Targach Lipskich specjalny dyplom, a w Stanach Zjednoczonych jeden z wielkich koncernów powołał w Baltimore specjalną filię „American Kret Corporation” do sprzedaży polskiego urządzenia. Konstruktorzy polscy nie spoczęli, nie zadowolili się dotychczasowymi sukcesami. Profesorowie Tadeusz Gerlach i Kazimierz Zygmunt z Gdańska opracowali niedawno nowy model Kreta, tzw. rewersyjny. Udoskonalenie polega na tym, że po napotkaniu trwałej przeszkody w gruncie Kret wycofuje się samoczynnie.

We Francji pracuje już kilkadziesiąt Kretów. Gdy dadzą się lepiej poznać, wejdą na pewno setkami na rynek francuski i swą rzetelną, oszczędną pracą popularyzować będą w bratnim kraju odkrycia i udoskonalenia nowoczesnej polskiej techniki.



Co pewien czas człowiek w białej kamizelce trąbi, ostrzegając robotników, że nadjeżdża pociąg. Praca trwa jednak nieprzerwanie



Uwaga! Kret natrafił na rozmokłą glinę. Do rury wciągniętej już prawie całkowicie dołącza się drugiego Kreta, który dopomoże swemu „bratu” do wydobycia się z trudnego terenu. Wspólnymi siłami dokończą dzieła



Zadanie zostało wykonane szybko i pomyślnie: Kret wyszedł spod ziemi po drugiej stronie torowiska bez przeszkód

Grunt został przebity i rury założone. Po przeciągnięciu przewodów zasypuje się doły — praca skończona. Przez cały czas ruch kolejowy trwał nieprzerwanie. I na tym właśnie polega największa wartość Kreta — tworzy polskich konstruktorów



MAŁY TYGODNIK

Nr 28



Uczniowie Jan-Michał Łojek, Eryk Kowalski, Jacques Zaremba i Jan Ciosmak przy napelnianych antałkach

DZIECI POLSKIEJ SZKÓŁKI ZWIEDZAŁY BROWAR

Staraniem nauczycielki języka polskiego, pani Kornelii Trela, w okresie ferii wielkanocnych dzieci z punktów szkolnych Wasquehal, Croix i Flers Léz Lille wzięły udział w wycieczce do browaru, gdzie zapoznały się ze sposobem fabrykacji piwa.

W browarze Motte Cordonnier w Armentières na dziedzińcu fabrycznym oczekiwał właściciel zakładu, p. M. Bernard Motte, w asyście współpracowników. Po przywitaniu dzieci i pani Trelowej oddał do dyspozycji grupy przewodnika, który w ciągu dwu i pół godziny oprowadzał dzieci po wszystkich halach browaru.

Dzieci poznały skomplikowany sposób automatycznego doprowadzania jęczmienia z kutrów rybackich na kanał wprost do olbrzymich kadzi, gdzie jęczmień jest moczony, kiełkuje, fermentuje, a następnie jest mieszany ze słodem i chmielem, potem zaś ochładzany w olbrzymich piwnicach-chłodniach. Doprowadzony do rozlewni, zostaje w końcu nalewany do antałków albo do butelek.

Starsze dzieci skrzętnie i z uwagą notowały wszystkie szczegóły fabrykacji, którą wyjaśniał im przewodnik.

Po zwiedzeniu browaru dzieci zostały zaproszone przez pana Motte do baru

browarnianego na szklanke piwa. Ale goście (z wyjątkiem kilku starszych) poprosili o wodę mineralną albo soki.

Każdy uczestnik wycieczki złoży nauczycielce sprawozdanie w języku polskim, w którym wymieni wszystkie poznane słowa oraz opíše swoje spostrzeżenia i uwagi. Będzie to konkurs na najlepsze wypracowanie, które specjalna komisja, złożona z rodziców, wyróżni nagrodami książkowymi.

Następny wyjazd (tym razem nad morze) projektuje się na koniec czerwca — w nagrodę za pilne uczęszczanie na lekcje języka polskiego.

Zagadka - żart

W krzaku jałowca
skryło się zwierzę.
Poszukaj dobrze,
jeśli nie wierzysz.



Grupa wycieczkowiczów w halach, gdzie odbywa się warzenie piwa



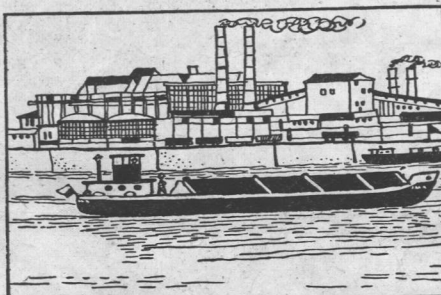
W barze browarnianym Motte-Cordonnier Chantal Rasse-Zabelska napelnia szlanki oranżadą dla wycieczkowiczów

O Grzegorzcu co Odrę wędrował do morza

(6)

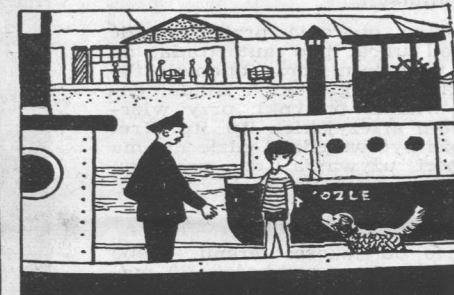


Barka zostawiła za sobą Koźle, papiernię w Krapkowicach i fabrykę obuwia w Otmęcie. — Spójrz Grzesiu — zawołał wujek — już widać wieżę Opola. — Czy zatrzymamy się tam? — Tak, zabieramy tam cement opolski.



Wujek przeprowadził barkę obok mostu, minął wylot jakiegoś kanału i za cementownią wpłynął do portu. Barkę przycumowano i wujek zajął się całkowicie workami cementu, ale przedtem przywołał z budy psa.

Grześ spędza wakacje w Kraju na barce swego wujka płynącej Odrą z Koźla do Szczecina.



— Gogo, to jest Grześ. Podaj łapę. Dru-gą. — Gogo wykonał posłusznie nakazane czynności i ułożył się u nóg chłopca. — Gogo, pilnuj dziecka! A ty czekaj cierpliwie. Po załadunku zładczym jeszcze tu pójść na ciastka.

Continuant sa croisière de vacances sur la péniche de son oncle, marinier sur l'Oder, Grześ traverse Koźle, entre-voit la grande usine de papier de Krapkowice et celle de

chaussures à Otmęt. Enfin la péniche approche d'Opole d'ou elle doit emporter une cargaison de ciment. Pendant le chargement, le chien Gogo veille attentivement à Grześ.

Uczeń Pirotechnika

Rysował: WŁODZIMIERZ DYBCZYŃSKI

(5)



W czasie wojny między Czechami i cesarzem Austrii w 1618 roku na Dolnym Śląsku grasowali cesarscy werbownicy, którzy porwali młodych Polaków do wojska. Jeden z nich chciał uprowadzić Jana Zawadę, ale chłopak, uderzyw-szy łopatą werbownika, zdołał uciec do Wrocławia. Tam znalazł pomoc wśród murarzy, którzy stawiali nowe wawy wokół miasta. Chłopiec opowiedział im o dziwach, jakie widział w klasztorze Ojców Bernardynów w Legnicy. Między innymi i o tym, że jeden z zakonników próbował zbudować sztucznego smoka pędzonego prochem, który wzbijał się w powietrze. Opowieść ta zaintereso-wała budowniczego watów, Słazaka Walentego Seibisza z Raduszkowic. Bu-downiczy zaproponował chłopcu służbę u siebie.

■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Dans une quinzaine de jours commencera à produire la deuxième usine d'acide sulfurique de Tarnobrzeg. L'année prochaine la production d'acide sulfurique atteindra en Pologne un million de tonnes.

▲ Les 250 délégués du XIV-ème Congrès des pêcheurs à la ligne ont appris avec satisfaction que

leur organisation avait enregistré 14.250 nouvelles affiliations (250.000 membres au total) et entamé 83 procès contre des entreprises coupables de pollution d'eaux.

▲ Les travaux avançant rapidement, la ligne Varsovie — Poznań sera électrifiée un an plus tôt que prévu. Les premiers trains sans fumée — en juillet 1964.

▲ Les élèves des écoles de Bydgoszcz ont planté 10 mille arbres sur les terrains sablonneux du faubourg Kapuściska, que ses habitants dénomment „le Sahara de Bydgoszcz”.

▲ L'usine de Jelez fabrique un nouveau type d'autocar de tourisme. Le „Jelez-super” est équipé entre autres d'un bar et d'un réfrigérateur.

▲ Le ministre polonais de l'industrie lourde Mr Zygmunt Ostrowski a participé en Autriche à l'inauguration officielle de la fonderie d'Elin-Union, conçue et équipée par des spécialistes polonais.

▲ L'usine de bicyclettes „Pafaro” à Bydgoszcz est une des dix plus grandes entreprises de ce genre dans le monde. Mais elle se place au quatrième rang quant au volume des exportations.

La plus petite ville veut grandir...

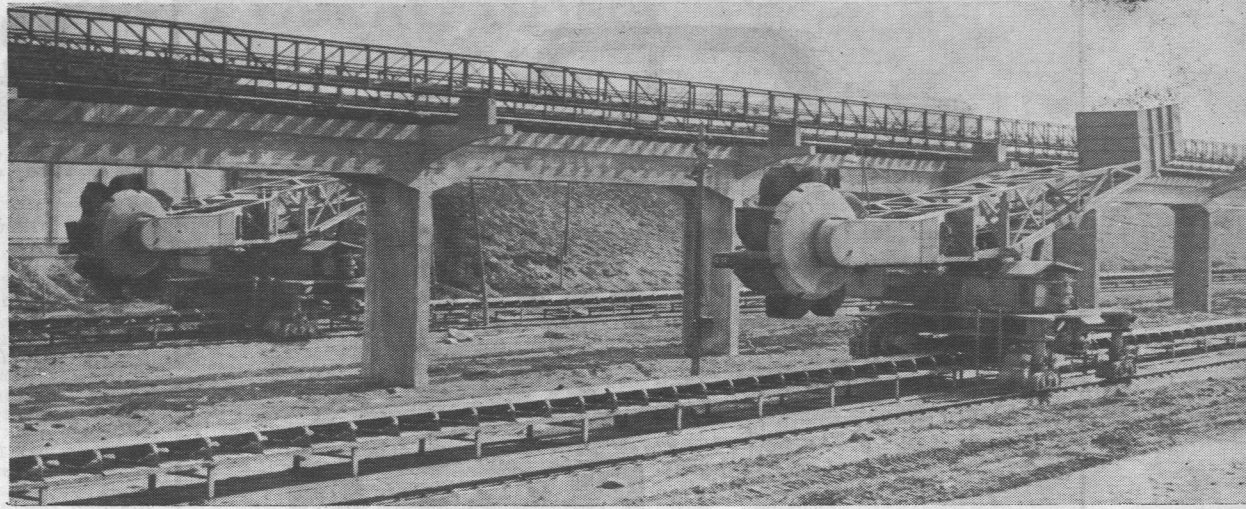
Il y a un an à peu près „La Semaine” publiait un reportage sur Lędyczek, la plus petite ville de Pologne. Vieille cité, puisque fondée au XII-ème siècle, Lędyczek qui ne comptait plus que 410 habitants, luttait énergiquement pour ne pas devenir administrativement un village. Ses efforts — annonces dans la presse, miroitement de logements libres, facilités pour les touristes etc. — ont donné des effets. Dans quelques jours la cité comptera enfin 500 âmes.

Festival théâtral à Kalisz

Pour la troisième fois Kalisz en Pologne sera le lieu de „Journées théâtrales”. Pendant 10 jours des troupes de Poznań, Łódź, Gniezno, Lublin, Koszalin, Zielona Góra, Varsovie et Kalisz présenteront 24 spectacles. Le quotidien varsovien „Kurier Polski” a fondé un prix pour la meilleure de ces représentations.

Télévision pour Kielce

Sur la Lysa Góra (Mont-Chauve), qui comme son nom l'indique, était autrefois „refuge de sorcières”, un chantier vient de s'ouvrir. Une tour-antenne de télévision de 125 mètres de hauteur desservira la voïvodie de Kielce et une partie des voïvodies de Cracovie et de Rzeszów.



La nouvelle estacade de la centrale électrique à Konin en Pologne

LIGNITE - ELECTRICITE

LE LIGNITE est une richesse du sol un peu méprisée. Et pourtant il s'avère en pratique que les centrales électriques thermiques fonctionnant au lignite sont très rentables, l'amortissement des investissements ne durant que quelques années. Ceci à condition que les gisements exploités se trouvent à proximité

des centrales électriques.

Aussi la découverte d'importantes couches de lignite dans la région de Konin a complètement métamorphosé l'aspect de cette partie de la Pologne.

Deux mines à ciel ouvert „Gosławice” et „Pańków”, fonctionnent déjà à plein rendement, une troisième: „Kazimierz”, est en cours de

construction, les principaux aménagements en étant déjà terminés.

Ces mines fournissent le combustible à la grande centrale thermique de Konin. Celle-ci fournit déjà du courant mais les travaux s'y poursuivent. La troisième étape de ces travaux prévoyait la mise en route de deux turbines de 125 mégawatts chacune. L'une d'elles a fourni le premier courant le premier mai, l'autre sera bientôt terminée. D'autre part on a aménagé la principale estacade de déchargement du lignite — terminus des voies de chemin de fer amenant le combustible des trois mines environnantes.

La puissance totale de la centrale de Konin atteindra près de deux mille mégawatts soit plus que la puissance de toutes les centrales polonaises d'avant-guerre.

Un accord signé avec l'Allemagne démocratique (grande spécialiste dans ce domaine) prévoit la livraison à la Pologne d'aménagements pour 5 nouvelles mines qui extrairont 35 millions de tonnes de lignite par an.



La troisième des mines du bassin de Konin, „Kazimierz” fournira les premières tonnes de lignite en 1965

La septième turbine de la centrale a été mise en marche le premier mai de cette année. 125 mégawatts de plus!

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française richement illustré

Prix d'un exemplaire
0.80 F

Demandez La Pologne
chez tous les dépositaires
de journaux!

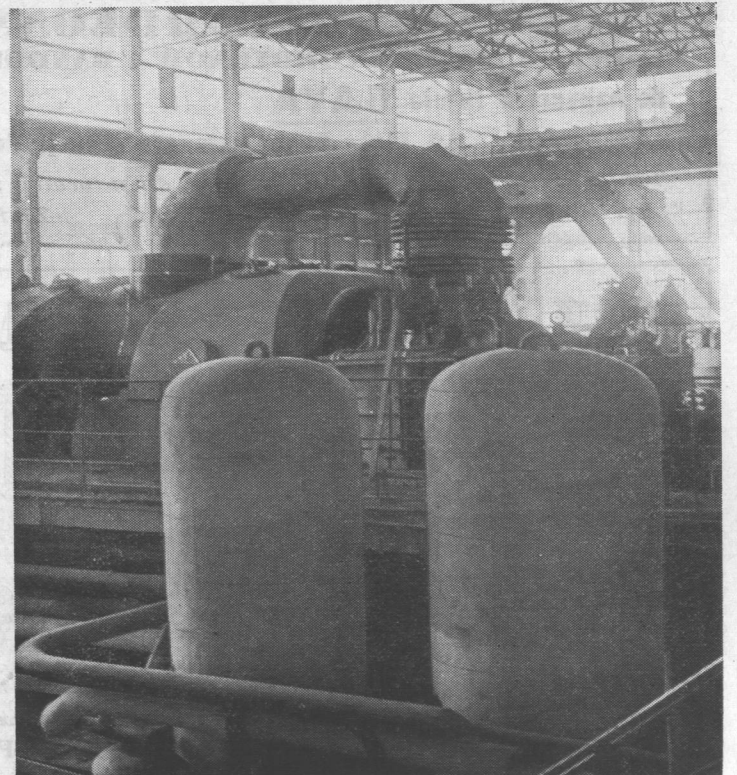
ABONNEZ — VOUS!

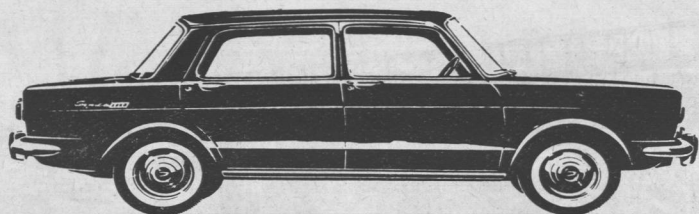
LES ABONNEMENTS — 9 F PAR AN — SONT REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR — PARIS 2-EME — BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique





simca 1000

Modèle 1963: 5 CV, 5 paliers, 125 Km/h. 4 vitesses toutes synchronisées, même la première (Boite Porsche). 4 freins hydrauliques uniformément puissants. 4 grandes portes s'ouvrant à angle droit. 4 glaces descendantes. 4 m 50 seulement de braquage. 4/5 places d'un confort fonctionnel.



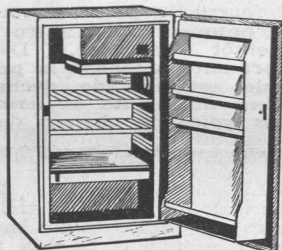
Essayez-la chez votre Concessionnaire:

GARAGE BONDU FRERES

3, rue Anatole France

BRUAY-EN-ARTOIS

Tél. 42



LODÓWKI i KUCHNIE GAZOWE

Największy wybór
w całym rejonie!

Ets. PICOT

17, Place Clémenceau — BETHUNE

Udogodnienia płatności

dla polskich klientów

„FLANDRES ACCORDEONS”

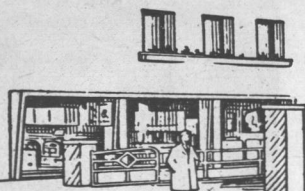
najlepsze marki AKORDEONÓW i BANDONII

do nabycia w firmie **GAYA**

10, Place Roger Salengro LENS (P.deC.) tél. 538

Firma przyjmuje również akordeony do naprawy i strojenia

ZAPRASZAMY



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** — Tel: 10

rzyć o chłopcu, może nawet przez chwilę być zawiedziony, ale to tylko chwila, zapewniam panią. Życzę zdrowia i szczęśliwego porodu. Czy to będzie chłopiec czy dziewczynka, to naprawdę wszystko jedno.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem samotna. Mam już 35 lat. Tak się złożyło, że dotąd nie wyszłam za mąż i chyba już nie wyjdę. Oswoiłam się z tym faktem. Urządziłam sobie życie. Pracuję, mam dobrego męża, nieźle zarabiam. Ale tak już jest, że kobieta samotna nie ma takiej pozycji, jak zamężna. Nikt się z nią nie liczy. Koledzy patrzą ze współczuciem, koleżanki często zadają pytania, na które trudno odpowiedzieć. Zastanawiałam się często, czy warto żyć samotnie, czy lepiej wyjść za mąż za byle kogo, kto się nawinie. Jeśli tak myślę to dlatego, że są chwile, gdy mam dosyć tych uwag, tego lekceważenia, pytań i spojrzeń. Ale z drugiej strony, mam przecież wymagania, nie wezmę sobie pierwszego lepszego mężczyzny tylko po to, by mieć to „męskie ramie”. Ciękawo mnie bardzo pani zdanie na ten temat. Pani rada, mądra i szczerza. O to chciałam prosić.

SAMOTNA

MIŁA PANI!

Nie poradzę pani małżeństwa z byle kim. Uważam, że takie małżeństwo byłoby nie tylko fikcją, ale nieszczęściem. Myślę, że pani stan obecny jest chwilowy, przejściowy. Trzeba się starać, by jak najszybciej minął i nie wracał. Jest pani samodzielnym, pełnowartościowym człowiekiem. Samotność kobiety takiej jak pani jest kwestią wyboru, a nie konieczności. Jeśli pani sobie z tego faktu zda sprawę, inaczej pani spojrzysz na swoje życie. Rozumiem, że to życie jest czasem smutniejsze niż innych kobiet. Ale jakże często jest szczęśliwsze! Nie ma bowiem dla kobiety większego nieszczęścia niż małżeństwo z przypadku, niedobre, niezgodne, nieudane. Na pewno ma pani towarzystwo, przyjaciół, urozmaicone życie. A może, kto wie, spotka pani jeszcze człowieka, który stanie się prawdziwym towarzyszem, a nie będzie tylko, jak to pani nazywa „męskim ramieniem”. Niech więc pani nie decyduje się na byle kogo. Po prostu nie warto.

ANNA

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Jestem w ciąży. Za parę miesięcy będę miała dziecko. Już czwarte. Mam trzy córki i strasznie się boję, że znowu urodzę dziewczynkę. Mój mąż marzy o chłopcu. Przy poprzednich trzech porodach czekał na syna. Był wprost zrozpaczony, gdy za każdym razem rodziła się dziewczynka. W związku z tym jestem tak okropnie zdenerwowana, tak się boję, że to nie będzie syn! Nie wyobraża pani sobie, co przeżywam. Tą jedną myślą nabijam sobie bez przerwy głowę. Chyba dlatego tak źle noszę tę ciążę, niedobrze się czuję. Gdy pomyślę, co powie mój mąż, gdy znowu nie spełni się jego marzenie — robi mi się słabo. Tłumaczę sobie, że nie ma rady, że moje zdenerwowanie nic nie pomoże. Ale ta myśl nie daje mi spokoju. Aż strach powiedzieć, obawiam się, że jeżeli to będzie córka, nie będę mogła jej kochać.

MATKA

DROGA PANI!

Doprawdy stan pani mnie niepokoi. Jeśli matka może w ten sposób myśleć o nienarodzonym dziecku — musi być bardzo nieszczęśliwa. Proszę z całego serca, aby pani przestała tak rozumować. Nie mogę wprost uwierzyć, by mąż pani, ojciec trojga dzieci, mógł w ten sposób podchodzić do całej sprawy. Wydaje mi się, że powinna pani jak najszybciej poradzić się lekarza. Jest pani w bardzo złym stanie nerwowym, to może się odbić na zdrowiu dziecka. Nie wolno do tego dopuścić. Gdyby mąż wiedział o tym liście, chyba bardzo by się na panią gniewał. Niech pani mu pokaże list i moją odpowiedź. Często się zdarza, że rodzice pragną chłopca, a mają dziewczynkę, często się zdarza, że pragną córki, a rodzi się syn. Ale żeby to miało być powodem do rozpacz — nie, proszę pani, to niemożliwe. Każda matka jednakowo kocha swoje dzieci, nawet te, których nie pragnęła. Ojciec może ma-

Nagrody książkowe za trafne rozwiązania „Rozrywek umysłowych”

od nr 283 do nr 286 włącznie, przyznane w wyniku losowania (spośród trafnych odpowiedzi) otrzymują:

Karol **BASZAK** — ZWARTBERG (Belgia), Antoni **CIERPUCHA** — CROIX (Nord), Alfreda **GLUSZKA** — RONCHIN (Nord), Józef **HAFT** — LIEGE (Belgia), Adela **KACZMAREK** — FONTOY (Moselle), Zbigniew **KLAMIECKI** — HOUDAIN (P. de C.), J. **KRUK** — CARTIGNY (Somme), Czesław **KRZEMIŃSKI** — OIGNIES (P. de C.), Bronisława **KWIATKOWSKA** — DORIGNIES-LEZ-DOUAI (Nord), LA-

DRA — ST. GEORGES S/EURE (Eure et Loir), Józef **NEJMAN** — ST. QUENTIN (Aisne), Zdzisław **NYKS** — COCHEREN (Moselle), Stanisława **PIZZINI** — ROMBAS (Moselle), Adam **PORTKA** — CONTALMAISON (Somme), Tadeusz **SCHMIDT** — BOISSY L'ALLERIE (S. et O.), M. **SERDECZNY** — ORMESSON S/MARNE (S. et O.), René **SOLIŃSKI** — FERRIERES (Oise), **ŚWIERKOWSKA** — St. LAURENT S/MANOIRE (Dordogne), Helena **TOMASZEWSKA** — ACHERES (S. et O.), Czesław **UNGLINIK** — NICE (Alpes Maritimes).

Tylko dla kobiet

© JACQUELINE KENNEDY — MAŁŻONKA PREZYDENTA USA — spodziewa się trzeciego dziecka. Państwo Kennedy mają dotychczas dwoje dzieci: dwuletniego Johna oraz 5-letnią Karolinę.

© LAUREATKA TEGOROCZNEGO „OSCARA” amerykańskiej Akademii Filmowej za najlepszą rolę kobiecą w 1962 r. została Anne Bancroft. Nagrodę przyznano jej za rolę nauczycielki w filmie „Cudotwórczyni”.

© FIGURKA KOBIETY WYRZEŻBIONA Z KŁA MAMUTA została znaleziona przez archeologa radzieckiego Lwa Taresowa w prehistorycznej osadzie w Rosji środkowej. Statuetka ma około 13 cm wysokości. Specjaliści uważają tę figurkę za jedną z najstarszych rzeźb świata. Przypuszczają się, że liczy ona około 20 tysięcy lat.

© JANE FORD JEST DRUGĄ KOBIETĄ w lotnictwie amerykańskim, która pokonała barierę dźwięku. Lot treningowy odbyła samolotem Northrop T-38 Talon z szybkością 835 mil na godzinę (ponad 1500 km/godz.).

© 1400 STEWARDESSOM AMERYKAŃSKICH LINII LOTNICZYCH sprezentowano praktyczne „fryzury z pudełka”, stąd wniosek, że perukowa moda w USA rozszerza się. Cena naturalnych włosów kobiecych wzrosła z 50 do 500 dolarów za kilogram.

© PANI ELSIE HUNT Z LONDYNU otrzymała niedawno rozwód. Przyczyną rozwodu była ulubiona kotka męża, który domagał się, aby jego ulubienica spała w nocy na jego poduszce.

© PANIE KRISTEN SÖRENSE I EIVOR JÖNSSON z Helsingborg są to pierwsze kobiety, które zostały przyjęte do szkoły morskiej w Szwecji. Obie panie stały się od razu prymuskami uczelni i... narobiły nieco zamieszania. Jak dotąd, skończyło się ślubem panny Sörense z kolegą z kursu.

Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka
i inne własne specjalności

Nasze wyroby są zawsze świeże,
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

W CO UBRAC DZIECI

Dzieci — jak wiadomo — rosną szybko i każda zmiana pory roku zmusza nas do dokonania nowych zakupów obuwniczych oraz odzieżowych. Przy wyborze zarówno tkaniny, jak i fasonu trzeba pamiętać, że są one przeznaczone dla małego człowieka, który inaczej nosi ubranie niż dorosły. Dziecko jest ruchliwe i stale zmienia pozycję ciała. Schyla się, podnosi do góry ręce, kłeka, biega, skacze. Ubranie

musi więc zapewnić mu maksymalną swobodę ruchów. Nie trzeba więc szyć dzieciom ubrań z kosztownych materiałów, z powodzeniem wystarczą: kreton, bawełna, teksas, welwet i wszystkie podobne tkaniny, które bez kłopotów będzie można przeprać domowym sposobem w misce lub pralce. Unikajmy również szycia sukienek czy bluzek „na wyrost”. Dzieci ogromnie tego nie lubią, podobnie jak i ubranek „od święta”. Dlatego radzimy... Kupujcie dzieciom gotowe, gustowne ubranka. Strój bowiem jest jednym z elementów kształtujących poczucie estetyki. Ładnie i gustownie ubrane dziecko świadczy o poczuciu smaku i dobrego gustu matki.

Na zdjęciu: zgrabne sukienki z praktycznego, cienkiego płóciennka, ozdobione jasną stebnowką.



● Rodzina francusko-szwajcarska, 3 osoby (bez dzieci) poszukuje POMO-CY DOMOWEJ w wieku 25—35 lat, poważnej, umiejącej gotować i szyc. Piękny pokój. Pisać na adres: M. GSTOEHL, 2 av. Marie-Amélie — CRETEIL (Seine).

Barbara Kwiatkowska-Lass ponownie wyszła za mąż

W Szwajcarskiej miejscowości w pobliżu Lugano odbył się niedawno ślub 22-letniej Barbary Kwiatkowskiej-Lass z 35-letnim aktorem filmowym Karl Heidem Boehmem. Uroczystość odbyła się w ścisłym gronie przyjaciół. Z dwóch poprzednich małżeństw Boehm ma czworo dzieci. Pierwszym mężem Pani Barbary był młody, znany

i utalentowany reżyser filmowy Roman Polański.

Warto przypomnieć, że Barbara zadebiutowała w filmie Tadeusza Chmielewskiego „Ewa chce spać”. Następne jej filmy to: „Żołnierz królowej Madagaskaru”, „Pan Anatol szuka miliona”, „Zezowate szczęście” i „Tysiąc talarów”. W filmach tych zaprezentowała sporo naturalnego wdzięku, które to walory zwróciły uwagę francuskich filmowców.

Wszyscy zapewne już znają zabawne nieporozumienie, którego wynikiem był wyjazd Barbary Kwiatkowskiej do Francji. Kiedy francuski producent zadzwonił do Warszawy, proponując aktorce rolę w „Tysiącym oknie” i pytał byłego jej męża Romana Polańskiego, czy jego żona zna język francuski, ten odpowiedział mu — zgodnie z prawdą — „rien” (nic), co zostało zrozumiane jako „bien” (dobrze). Tak więc już na

miejscu czekała ją ciężka praca. Uczyla się tekstu na pamięć, nie rozumiejąc go.

Po udanym debiucie zagratowała we Francji i Włoszech w seryjnych filmach rozrywkowych („Lycanthropus”, „Rififi w Tokyo”), jak i bardziej ambitnych: „Co za radość żyć”, „Miłość dwudziestolatków” oraz w „Spóźnionych przechodniach”.



Przysłowie o kobiecie

Poznasz głębię wody,
duszy kobiety nie poznasz.

● KAWALER, lat 34, pragnie nawiązać korespondencję z Polką od 25 do 30 lat. Odpowiedzi kierować na adres „Tygodnika Polskiego” pod nr 16.

- Panienska! — jeszcze raz wybelkotała ta istota „do wszystkiego”.
- Czy pani jest w domu?
- Pani?... A jest. Gdzieżby miała być?
- A pan?
- A pana nie ma. Jezus, Maryja; Jezus, Maryja!
- Gdzież pan?
- A no... nie wiem. Przecie-że w knajpie.

Niespodziewanie w oczach Leośki zamigotała jakaś twórcza myśl. Oczy te stały się chytre i badawcze. Podeszła do Ewy bliżej, szybko ujęła prawą jej rękę, potem lewą rękę. Obiedwie te ręce podniosła do góry, pod światło i szczegółowo obejrzała dłonie jedną po drugiej. Spozstrzegłszy, że te tak wypieszczone niegdyś ręce są spracowane, pokłute, pozbijane i szorstkie, Leośka pokiwała nad nimi głowina, uśmiechnęła się do nich przedziwnie, jakoś świadomie, mądrze a miłosiernie, i jedną po drugiej z szacunkiem pocałowała. Ewa nie spostrzegła nawet tego zachowania się Leośki. Jej oczy były zamglone od widoku znajomych sprzętów kuchennych.

Służąca, zdobna już w całkowitą głupotę wyrazu twarzy i obfitująca w nadmiar kretyńskich ruchów, wciągnęła ją do kuchni. Sama, wierzchem dłoni obtarłszy wargi weszła do pokoju. Ewa ze spuszczonej oczyma stała obok komina. Czuła teraz, że krew ucieka jej z twarzy, że milionem szybkich drgań zdaje się spadać aż do ziemi, spadać dalej i dalej. Trzęsła się od śmiertelnego strachu, chwyciła oddech i strzępy jakichś podłóg, ohydnych myśli.

Odgłos pantofli! Drzwi do pokoju rozwarły się z trzaskiem. Ewa ujrzała przeraźliwy gniew w obliczu matki. Nie była to twarz, lecz pędząca chmura. Oczy wypięznięte od straszliwych łez. Wielka twarz stała się dwakroć większa. Rysy twarde, szare, jakby z piaskowca wyciosane. Usłyszała krzyk wyrwany z głębi piersi:

— Precz! Łajdaczka! Precz!

Dwie zaciśnięte ręce, kamienne pięści, przeleciały przed oczyma. Uciszyło się serce. Już, już nareszcie!

Tak, lepiej, że już wybuchło — i że tak właśnie. Nareszcie spokój — i poczciwa, wyniosła, ostatnia pocieszycielka — pycha. Ewa zabrała się do odejścia. Cyniczny uśmiezek wygiął jej wargi. Wycedziła przez zęby:

— Jeszcze dotychczas nie byłam łajdaczką. Może teraz zostanę.

— Milczeć! Nie waż się mówić do mnie! Ty — szelma!

— Może mi mama przestanie poniewierać przy służącej. Także!

— Milczeć! Szelma, szelma!

— Proszę mi zostawić w spokoju! Nie przyszedł do mamy, tylko do ojca. Przyszedł zobaczyć się z ojcem. Mam do niego interes.

Gdy cała rodzina żydowska wydalala się z domu, chowano klucz w pewną szparę węgelną. Ewa nieraz go tam widziała przebiegając przez wspólną sionkę. I teraz posłyszała znany, charakterystyczny szmer, gdy gospodarz starannie zasuwał klucz między bale.

W myśli Ewy stanęło niejasne postanowienie, plan całkowity od początku do końca, lecz osłoniony jeszcze welonem tajemniczym. Przymknęła powieki i z uśmiechem patrzyła w doskonałą konstrukcję swego planu. Serce z lekką, radośnie było. Namietna żądza wykonania natychmiast była ponad wszystkim. Powstały niespodzianie ból głowy począł uwiierać w skroni. Tymczasem echo kroków Żyda oddaliło się, przycichło i zgasło.

Wstała wówczas i cicho, na palcach poszła ku drzwiom. Wyjrzała przez uchylone. Deszcz padał na dworze. Było zimno. Liście żółte we mgle... Żal w sercu... Wiatr młotał drzwiczkami furtki. Z zagryzionymi do krwi wargami pobiegła na podwórze, przemknęła się chyżo pod ścianą domu i wyjrzała na ulicę. W oddali widać było postać gospodarza ociężale wlokącego się pod parasolem ku miastu. Ewa natychmiast wróciła do sieni, spokojnie (choć z pośpiechem) wydoszła ze szpary klucz i bez wahania otworzyła drzwi do lokalu sąsiadów.

Odrażający zaduch nieprzewietrzanej siedziby powstrzymywał ją na progu jak zakłęcie. Słuchała pilnie, pilnie...

Gdzieś w głębi mieszkania cykał zegar. Pamiętała, gdzie chowano pieniądze, kiedy tu niegdyś płaciła komorne za chorego Łukasza. Było to w bocznym pokoju. Chciała otworzyć drzwi, ale te właśnie były zamknięte na klucz. Drzwi to były niewielkie, całkowite, z dużym zamkiem zewnętrzny i zawiasami od strony wejściowej. Ewa skombinowała, że bez trudu można te drzwi wyjąć. Ujawszy je za zamek i dolną, żelazną zawiasę, wydołała rygiel za odstającego haka i wydzignęła z zawias.

Weszła do izby następnej. Natychmiast rzuciła się do ohydnej komody, nakrytej wyświechtaną serwetą, i próbowała odsunąć szufladę. Szuflada nie była zamknięta na klucz, lecz mocno zatargasowana. Ewa znalazła jakiś stary gwóźdź, porzucony za łóżkiem, i za jego pomocą zdołała odsunąć szufladę. Teraz już była zmęczona, spracowana, drżąca. Krew biła w kościach skroni, serce drgało w piersiach, różowe mgły zasłaniały oczy. Straszliwe paroksyzmy strachu, od których cierpła na całym ciele, paraliżowały ruchy rąk. Dygocącymi palcami wyszukała pudełko, które była niegdyś bez uwagi spostrzegła. Z trudem oderwała pokrywke. Było dużo rozmaitych papierowych pieniędzy. Przez chwilę dumiała spokojnie, z lokciami opartymi o brzeg grata — czy nie zabrać wszystkiego. Roztropność nakazała dla niepoznaki wziąć tylko tyle, ile trzeba na drogę. Ewa pomyślała jeszcze, że musi zjeść kawałek mięsa, wobec czego dobrała jeszcze drugie trzy ruble. Zamknęła uważnie pudełko, ustawiła je w tym samym miejscu, zasunęła komodę. W to samo miejsce rzuciła zardzewiały gwóźdź.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

67

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce garncarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Oredowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Twardowski zmienia cały dotychczasowy tryb życia. Jest posądzony o czarnoksiężstwo. Za wtargnięcie na Zamek i rozmowę z Barbarą więziony jest w podziemiach zamkowych a później w Ratuszu. Zamierza opuścić kraj i wyjechać na studia za granicę. Po buncie żacy rozproszyli się. Co zamożniejsi wyjechali na dalszą naukę do Pragi, Niemiec i Włoch. Twardowski po opuszczeniu więzienia cały czas poświęcał rodzinie.

— W Imię Ojca i Syna!... Czego się, dziewczko, gniewasz?... Kto z nią miał gadać, kiedy on jeden po włosku rozumie?... Może ja?... Przeżegnaj się, czyś przy zdrowych zmysłach?...

— Czartuście w paszczę już raz go posła-li... O mało nie zginął dla tych skorup... A teraz z przeklętymi dworkami go sprzę-gacie!...

— Pomiarkuj się, pomiarkuj... Dałby ci ojciec, jakby usłyszał!...

— Niech słyży! Niech cały świat słyży!... Nie dam go na złe uroki i poniewierkę za skarby świata!... Rzucimy was, pojedziemy w zamorskie kraje!...

— Jedź, jeśliś szalona, ale wnuka, to z to-bą nie puszczę...

Gdy tak się swarzyły, Twardowski rozma-wiał tymczasem na dole zmieszany i poru-szony z Bianką Campoletti, gdyż to była ona. Poznał ją od razu, skoro tylko wychy-liła główkę zza firanek lektyki. Coś, jakby władna ręka, schwyciło go nagle za serce i cały jego spokój wywróciło na nice.

— Szatan!... — przeleciało mu przez głó-wę wspomnienie z więzienia. Lecz już nie panował nad sobą. Chabrowe oczy mu po-ciemniały, lice pobladły, a ręce i usta drżały tak widocznie, że w oczach Bianki błysnęło zdumienie.

— Aha!... To pan tu mieszka?... Czy pan też garnki robi?... — pytała, kryjąc uśmie-chem własny niepokój. Czarne, rozgorzałe jej oczy drapieżnie chłoneły urodziwą postać młodzieńca.



— Nie. Zdunem jest mój teść! — odrzekł z krzywym uśmiechem.

— To pan żonaty?

— Jużciż żonaty!

Wydeła pogardliwie usta.

— Zresztą, to niewiele znaczy! Pamiętam, że pan mówił, jako jest studentem medycy-ny. Prosiłam nawet mistrza Piotra z Pozna-nia, co króla leczy, żeby wziął pana na po-mocnika. Mocno chwaliłam pana i nawet się mistrz zgodził. Cóż, kiedy musiał zapytać ochmistrza dworu, Stanisława Maciejow-skiego, bo króla medyk i królowę leczy. I skończyło się; gadać więcej o was nie chciał. Pamiętają tam tę sprawę z księdzem Czarnkowskim i żakami!...

— Mistrz Piotr jeden tu w Krakowie coś wart. Reszta, to małouki i szarlatany albo Żydowie, ale ci ino współwynawców na praktykantów biorą...

— Tuby pan do Żydów poszedł?

— Wszędzie bych poszedł, gdzieby mi głęboką, szczerą naukę dali. Mieli i Żydowie wielkich uczonych, a ojciec wszelkiej magii i alchemii, to ich król Salomon!...

Bianka na chwilę zamyśliła się.

— Niech pan lepiej do Żydów nie chodzi i nie... wyjeżdża. Niech pan zajmie się wo-jennymi specjami. To król lubi, tym się zaj-muje. Na przykład „ogniem greckim”, co i na wodzie płonie, o czym pisze Pliniusz... Albo dymem, duszącym wszelkie stworzenia i żywyoty, jak to czynili Tatarowie, którzy w ten sposób was zniszczyli pod Legnicą, jak opowiada w swoich księgach Paul Weneta.

— To pani czytała?...

— Ja wszystko czytam! — odrzekła z uśmiechem. — Szczególniej, jak się dowie-działam, że pan się magią zajmuje...

— Nie zajmuję się ja wcale magią, ino transmutacją. Elixirem ożywczym na dobro ludzkie, a nie na szkodę! — odrzekł Twar-dowski, znowu się chmurząc.

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

Dalszy ciąg nastąpi

Nie mało miała trudu, zanim wstawiła drzwi w zawiasy i zamek. Ukończyła tę czynność wszystka w pocie, drzeniu, ogniu i łzach. Zmiotła oderwane kruszynczki wapna, obejrzała wszystko uważnie, wysunęła się do sieni i zamknęła pierwsze drzwi na klucz. Tam schowała klucz w wiadomej szparze. Wróciła do siebie. Odetchnęła całymimi piersiami. Wzniosła ręce ku skroniom. Chwiała się, chwiała na nogach przez długą chwilę — aż runęła przy łóżku na kolana. Wstąpił w jej piersi jęk modlitewny, szloch wyzywający przed obliczem Boga, który ją widział, strzegł i wyrwał...

Po chwili — jedno spojrzenie, ostatni cios oczu we drzwi zamkniętej kloaki. Krwawa pieczęć położona na tamtych drzwiach. Krzyk duszy rozerwanej od miecza. Ostatnie przeklęte słowo na tę izbę... Wybiegła...

Szła szybko bez podnoszenia oczu, chwytając usilnie dech w piersi. Bił ostry, zimny, przenikający deszcz jesienny. Na pierwszym rynku dopadła do dorożki i kazała się wieźć na dworzec. Była bez kapelusza, bez chustki, w starym staniku i wyświechtanej sukni. Siedziała w rogu na-stawionego pudła, wtulona w głąb, ze szklanymi oczami, które patrzyły w próżnię. Szeptą samej sobie bezmyślne, radosne słowa, tryskające życiem i szczęściem.

Na dworcu wsunęła się niepostrzeżenie do sali klasy trzeciej, usiadła w najciemniejszym kącie. Pociąg w stronę Warszawy miał nadejść do-piero po upływie dwu godzin. Siedziała tedy jak na szpilkach. Kiedy nareszcie prawie pusta sala napełniać się zaczęła, kupiła w bufecie wę-dliny i pieczywa. Następnie nabyła bilet. Szybko zaspakajając głód, bacznie wciąż lypała oczyma, czy czasem nie wejdzie na salę Żyd, wła-siciel domu. Każde otwarcie drzwi przejmowało ją śmiertelnym drze-niem...

Zmęczona, bez sił dowlokła się ulicami, które jej się wydały szum-ne nie do zniesienia, przed dom rodziców. Weszła wyniośle w bramę i oddała zwykle skinienie głową stróżowi na jego życzli-wy ukłon. Udała się na schody kuchenne i bez żadnego planu w głowie, co ma mówić rodzinie, jak ich przywitać, stanęła u drzwi.

Z zupełnej prostracji duchowej wyrosło wtedy niespodzianie uczucie pychy. Teraz dopiero zrozumiała, co uczyniła przyjeżdżając tutaj... Cóż za straszny krok postawiła! Tu przyszła po tym wszystkim, co... Jakże tu wejść do mieszkania? Snuły się w głowie jakieś głupkowate pomysły, awantury zeigane — i zniknęły natychmiast. Przez chwilę mar-zyła, żeby odejść na zawsze od tych drzwi i nigdy już nie zbliżyć się do tego progu. Pycha wzbierała w piersiach. Chęć namiętnej kłótni z matką i Anielą... Błyski, płatki gniewu poczęły latać przed oczyma.

Oparła się plecami o ścianę i dumiała. Dumiała, co począć... Obok był zlew należący już do mieszkania rodziców. Odpadki gnijące w nim — to już były resztki ich stołu... Płacz w piersiach... Szlochanie... Suche rżenie boleści... Ręką chwyciła się za krawędź tego zlewu. Była tak zmęczona! Miała nozdrza zasypane sadzą węgla, w oczach nieodstępne widziadła Żyda, pod sobą drżące nogi, w piersi serce pełne drgającego lęku. Przybyła teraz jeszcze owa kłótnia, niepowstrzymana niczym, z matką i siostrą — owe niezdolne, potworne kłamstwa, które należało podjąć i z precyzją wykonać. Teraz wykonać te wszystkie kłamstwa? To ponad siły!

Nagle otworzyły się drzwi i służąca z wrzaskiem stanęła przed Ewą.

— Matko Boska Cudowna! Przecie to panienska!

— No i czegoż tak wrzeszczysz? — z cynicznym śmiechem zapytała Ewa.

— Matko Boska Cudowna! — trzepała wciąż Leośka drżącymi wargami, nie spuszczać z Ewy wytrzeszczonych oczu. Miała minę tak głupią, tak nadzwyczajnie głupią, że Ewę opanowała wyniosła złość, pasja roz-gniewanej „panienki” na wiecznie głupią służącą.

ELLE et LUI DOUAI

(na wprost dworca)
Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

UWAGA!

Wielki wybór materiałów łokciowych
po cenach konkurencyjnych

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa
najpiękniejszych materiałów
w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers - DOUAI

UWAGA!

Wielki wybór materiałów łokciowych
po cenach konkurencyjnych

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa
najpiękniejszych materiałów
w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers - DOUAI

VITANEUF

CZYSZCZENIE NA SUCHO — FARBOWANIE

F. DEVIENNE

71, BOULEVARD BASLY — CARREFOUR BOLLAERT
LENS — TEL. 627

MOTOCONFORT



UWAGA
POLSCY KLIENCI

ROWERY I MOTOROWERY kupujcie tylko
w firmie **W. WOJTECKI**

ROUTE D'ARRAS — LENS (P. de C.) — FOSSE 4

ZAPEWNIAMY SZANOWNYM KLIENTOM: DOGODNE WARUNKI SPRZEDAŻY ○ FACHOWĄ OBSŁUGĘ ○ 100% GWARANCJĘ

W KAŻDEJ CHWILI DO NABYCIA WSZELKIE AKCESORIA I CZĘŚCI ZAMIENNE

FIRMA W. WOJTECKI POSIADA PONADTO NAJWIĘKSZY W CAŁYM REJONIE WYBÓR BRONI MYŚLIWSKIEJ ORAZ NABÓL.

ASSURANCES „LA FONCIERE”

UBEZPIECZENIE WSZYSTKICH RODZAJÓW:

SAMOCHÓD • POŻAR • ŻYCIE

FIRMA UDZIELA KREDYTU NA ZAKUP SAMOCHODU. Z PEŁNYM ZAUFANIEM ZWRÓCIĆ SIĘ DO AGENTA REGIONALNEGO NORD I PAS-DE-CALAIS

LEON ŚMIAROWSKI

LENS tél. LENS 13-78. 103, rue Etienne Flament

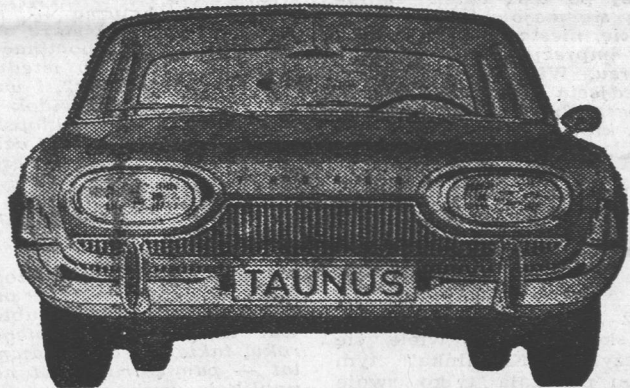
RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



LA PLUS SENSATIONNELLE DES GRANDES ROUTIERES : LA FORD TAUNUS 17 M

Ligne « coup de vent » exclusive. Freins à disque. Plus de 150 km/h en version TS 3 modèles : 9 cv, 10 cv, TS - 3 versions : 2 portes, 4 portes, station-wagon. A partir de 9 481 NF (+ t. l.).

ESSAI ET DOCUMENTATION

BURIDANT & Cie

CONCESSIONNAIRE EXCLUSIF

71, Boulevard Basly — LENS tél 60



Nr 0661

P F A F F

NAJBARDZIEJ UDOSKONALONA
MASZYNA DO SZYCIA
NA ŚWIECIE!

MASZYNA PFAFF —
ZAWSZE Z NAJNOWSZYMI OSIĄGNIĘCIAMI
TECHNIKI

JACQUES RAQUET -

Przedstawiciel rejonowy
3, rue de la Monnaie
LILLE (tél. 55-12-85)

oraz

M. SEBERT:

3, Cité Roger Salengro
LIEVIN (P. de C.)

M. PAILLART-DUMURET:

160, rue de la République—
BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)

N. CAIGNET:

15, rue de Libercourt —
CARVIN (P. de C.)

Proszę o wysłanie mi
bezpłatnej dokumentacji

Imię i nazwisko

Adres

ODZIEŻ GOTOWA

dla Panów, Pań i dzieci

LE HALL DU VETEMENT

Jedyny
specjalista
od płaszczy
deszczowych



- UBRANIA MĘSKIE
- MARYNARKI
- SPODNIE
- GABARDYNA
- SUKNIE
- SPÓDNICZKI
- PŁASZCZE

9, rue
Ronville
ARRAS
Tél. 10-07

CONFORCHIC

J. B.

89 - 91, Boulevard de Fourmies

ROUBAIX

Telefon: 73-68-55

Meble ◆ Sypialnie ◆ Salony
Umieblowania kuchenne „FORMICA”
MASZYNY DO PRANIA

Sprzedaż na raty

Dostawa bezpłatna do domu

W RAZIE CHOROBY KLIENTA
KREDYT OPŁACA ASEKURACJA

Uwaga Czytelnicy!

JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

90, Place du Cantin — LENS

proponuje szanownej klienteli:

- Biżuterię ze złota, połączoną FIX, MURAT,
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie,
- Zegary, budziki najlepszych marek,
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu

Mówi się po polsku

Zapraszamy serdecznie!



Przedstawiciele Towarzystwa „Polonia” (od lewej) M. Brosz, H. Hanke i St. Zawadzki dziękują reprezentantom Polaków z Berlina p.p. Tadeuszowi Lewandowskiemu i Janowi Wache za cenną pomoc w dziele budowy Szkół Tysiąclecia

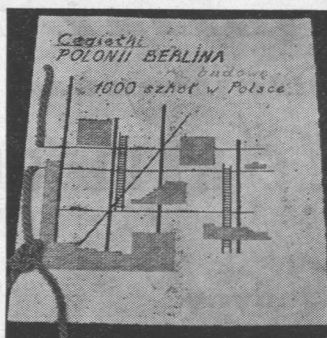
Nic nas nie dzieli od Ojczyzny

Prezes Zarządu Zjednoczenia Polaków w Berlinie, p. Jan Wache oraz członek Zarządu Tadeusz Lewandowski, przybyli specjalnie do Warszawy, by w siedzibie Towarzystwa „Polonia” wręczyć jego przedstawicielom cegiełkę na rzecz budowy Szkół Tysiąclecia. W Kraju bawili oni w ubiegłym roku, kiedy to przywieźli z sobą pierwszą cegiełkę na budowę szkół.

— „Pieniądze, które przekazujemy — oświadczył prezes Jan Wache — to jest 1500 marek i 2000 złotych, nie stanowią wielkiej sumy, ale pragniemy, aby symbolizowały one naszą solidarność z narodem polskim i były wyrazem uznania dla pięknej inicjatywy budowy Szkół Tysiąclecia”.

Suma ta przekazana została Szkole Tysiąclecia w Olsztynie im. Bohaterów Warmii i Mazur.

Zjednoczenie Polaków w Berlinie Zachodnim, które liczy ponad 500 Radaków, od wielu już lat prowadzi ożywioną działalność kulturalno-oświatową wśród polonii Niemieckiej.



„LES ONDINES” w Domu Belgijsko-Polskim

Dom Belgijsko-Polski w Liège w każdą niedzielę urządza jakąś ciekawą imprezę. W niedużej sali z trudem mieszczącej 200 osób i jeszcze mniejszej scenie, obliczonej na występy małych zespołów, prezentują publiczności swoje programy polskie zespoły pieśni i tańca: „Karolinka” z Liège, „Krakus” z Zwartberg, „Szarotka” z Berlingen, „Polonez” z Charleroi-Gilly, zespół teatralny „Krakus” z Liège, kameralne zespoły instrumentalne lub solowe zespoły wokalne-taneczne. Często miejscowa Polonia zbiera się w Domu Belgijsko-Polskim na seansach ciekawych polskich filmów.

Impreza zorganizowana 7 kwietnia br. nie miała jednak charakteru kameralnego. Wystąpił bowiem 60-osobowy chór dziewcząt „Les Ondines” szkół z Herstal oraz 25-osobowy polski zespół pieśni i tańca „Karolinka”.

Sala Domu Polskiego wypełniła się publicznością, wśród której znaleźli się: Konsul Generalny PRL p. St. Południak, wicekonsul p. St. Olesek z żoną, attaché konsularny p. M. Milewski, kompozytorzy-aranżerzy utworów wykonywanych przez „Les Ondines” pp. Antoine Leonard i Eric Feldbusch, burmistrz gminy Herstal p. Jean Andrien i szereg innych gości.

Chór „Les Ondines” — tych prawdziwych nimf, pod doskonałym kierownictwem p. Denise Grosjean-Emonts wykonał 18 utworów. Słyszeliśmy współczesne pieśni D. Rose'a, Irvinga Berlina, Martinego, Maxwella, Van Damme'a, piosenkę walońską w nowoczesnej harmonizacji Hutoy'ego („Vinez Mareie”) oraz oryginalne kompozycje starowalońskie, oparte na nowoczesnej harmonizacji pieśni p. Erica Feldbuscha do słów Marcela Hicterera. Zarówno dobór repertuaru, jak i jego opracowanie muzyczne oraz wykonanie zasługują na słowa najwyższej pochwały.

Nie ulega wątpliwości, że młodzież najchętniej śpiewa piosenki w rytmie współczesnej muzyki tanecznej. Muzyka ta znana jej jest z filmu, radia, telewizji, płyt, jest dla niej najbliższa zwłaszcza wtedy, gdy folklor pieśniarski jest raczej ubogi. Ta też muzyka ma dziś najwięcej odbiorców, nawet wśród dorosłych. Utwory wykonywane przez „Les Ondines” opracowane zostały naprawdę po mistrzowsku w na wskroś nowoczesnej harmonizacji. Najwyższe słowa uznania należą się dyrygentce chóru p. Denise Grosjean-Emonts.

Niektóre utwory urozmaicone zostały solem mezzo-sopranowym solistki zespołu p. Sabiny Louis (wspaniały głos) lub duetem p. Sabiny Louis

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Kupiłem go zaraz po ślubie, nie dlatego oczywiście, że uważałem go za przedmiot pierwszej potrzeby, ale po prostu dlatego, że wówczas była taka moda: zaraz po ożenku „chłop” kupował duży album fotograficzny.

Początkowo, zaraz po ślubie album wypełniał się zdjęciami nad wyraz szybko, a to dlatego, że w młodych latach robiłem sporo zdjęć. Entuzjastą aparatu w pełnym tego słowa znaczeniu stałem się jednak dopiero po ożenku, o czym świadczą serie zdjęć mojej Zosi umieszczone na początkowych stronach albumu: Zosia pod drzewem, Zosia w ogródku, Zosia w kuchni, Zosia z Bobkiem (tak się nazywał nasz pies), Zosia w fartuszkach, Zosia w kapelusiku... (Boże! Gdzie też człowiek miał rozum?)

W tym entuzjastycznym uprawianiu sztuki fotograficznej nie byłem jednak zaślepionym, głuchym na sprawy społeczne indywidualistą. Fotografowałem (na Nordzie mówiło i ciągle jeszcze mówi się: „odbierałem”) Zosię, a potem — na najprzeróżniejszych tłach — córki — z mamą i bez mamy — ale robiłem również zdjęcia z wszystkich ważniejszych imprez polskich urządzanych w naszym osiedlu i w okolicznych miejscowościach przez organizację i towarzystwa emigracyjne, których przez długie lata byłem aktywnym członkiem.

Oto mam przed oczyma (dziś po powrocie z „szczyty” uczułem w sobie chęć po-

oglądania tych starych zdjęć, stąd ten „List”) fotografię zarządu naszego Komitetu Towarzystw Miejscowych sprzed 29 lat. Fotografuję tę robilem z okazji obchodu 15-lecia istnienia Komitetu. Spójrzcie, proszę, że mną na to stare zdjęcie (nie można go reprodukować, bo jest już pożółkłe). U dołu siedzą poważni mężczyźni, u tego dziwi nas trochę potężny czarny wąż, u innego — zegarek z dewizką. To nasi ojcowie i dziadkowie, z których żaden już nie żyje. Wyżej stoją młodzi — delegaci towarzystw, które wchodziły w skład Komitetu. Moi, nasi rówieśnicy: Kuczmański, o którym już wielokrotnie w tych „listach” wspominałem, pozuje do zdjęcia ze sztandarem koła teatralnego; dalej Franek Słomczyński, prezes „Sokoła”, którego „zabiło” w kopalni, który musiał złożyć się na każdym polskim zebraniu — dlatego iż każdą swoją przemowę rozpoczynał od słów: „Proszę o cicho!”, co zawsze wywoływało ogólny śmiech...

Przewracam kartę albumu. Nowe wielkie zdjęcie — to polska majówka w naszym osiedlu. Rok — chyba jakiś 1930, może 1931 (nie zapisałem wtedy dokładnie). To jest na tej łączce za kościołem, na której po dziś dzień odbywają się majówki — już nie polskie, niestety — i rozmaite inne imprezy na wolnym powietrzu. Większość obecnych na zdjęciu to ludzie młodzi. O, jest Broniek Dymala, ten sam, który co chwila i z byle

powodu groził, że zostanie starym kawalerem, a u którego dzisiaj córka jest tyle samo, co w panasienkiewiczowskich Pacumelach, a może nawet i trochę więcej...

A ten taki roześmiany to Stasiu Dębski, którego dla długich włosów zwano „Chrystusem”. To była „kawalerka”, powiadam Wam! Nie to co dziś! A ta? — pytacie. Ta młoda blondynka w tej długiej spódnicy, z której raz po raz naśmiewają się moje córki? — Ano, nie poznałicie? — Toż to moja Zosia! Zaś ta druga blondynka w sukience w kwiatki, ta po lewej stronie, to jest Marysia, moja sąsiadka z kawalerskich czasów, która, gdyby nie to, że poznałem Zosię, to, jak to się mówi, kto wie...

Bo, widzicie... Ale dajmy lepiej spokój tej Marysi, bo któraś czy któryś z Was, Drodzy moi, gotów jeszcze powiedzieć mi, jak ongiś pan Zagłoba do Bohuna: „Nie wiedziałem, że tak romansowy z ciebie kawaler. Musiałeś się w maju rodzić, a to jest miesiąc Wenera, w którym taka jest lubość aury, że nawet wiór ku drugiemu wiórowi afekt czuć poczyna, ludzie zaś w onym miesiącu urodzeni większą od innych mają w kościach do biatogłów ciekawość”... I musiałbym potem wstydyć się, przeproszać — żonę i Was, Was i żonę...

No, dość, jak na dziś, starych krotoczwili. Wróćmy do spraw poważnych. Do napisania tego „listu” skłoniło mnie, jak już powiedziałem, oglądanie starych, często wyblakłych już fotografii odzwierciedlających w pewnym stopniu życie polskie naszego osiedla w dawnych latach. Napisałem o tych fotografiach, bo — każdy mi to przyzna — miło jest oglądać takie stare zdjęcia, miło jest przypominać sobie: „Aha, to było wtedy, a to wtedy, tak a tak”, i wzruszyć się czasem na widok wąsatych, tak bardzo chłopskich twarzy naszych ojców i dziadków, którzy własnym sercem i przemysłem stworzyli we Francji tę rzecz, którą my później nazwalismy „polskością”.

I napisałem o tych fotografiach z innej jeszcze przychylności: „Tygodnik” publikował kiedyś, aż do ubiegłego roku, takie zdjęcia z dawnych lat — pamiętacie? — I nagle publikacja tych zdjęć urwała się. Dlaczego? — Panie Redaktorze, ja myślę, że wielu Czytelników chętnie oglądoby znowu w naszym piśmie „Album z dziejów emigracji” (czy jak się ta rubryka nazywała?). Prawda, Drodzy moi?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek z Nordu



Młodzież „Karolinki” wręczyła kwiaty dla chóru „Les Ondines” na ręce dyrygentki chóru p. Denise Grosjean-Emonts. Na pierwszym planie p. Eric Feldbusch, autor ciekawej kompozycji

D. DOWOJNA - BIENAIME
TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEON 41-17
METRO: PONT-MARIE

Z życia różnych kolonii

ZDALI EGZAMIN MUZYCZNY

NOEUX-LES-MINES. W „Ecole municipale de musique” odbył się związkowy egzamin z zakresu solfeżu i gry na instrumencie dla młodych adeptów muzyki z Noeux i okolicy.

Dobre wyniki uzyskali między innymi: w kategorii „troisième division”: **Daniel Kaczor** i **Ryszard Kazmierczak** z „Musique communale de Mazingarbe”, **Ryszard Kazmierczak** z „Harmonie municipale de Bully-les-Mines” i **Dominik Szymański** z „Harmonie municipale de Noeux-les-Mines”; w kategorii „deuxième division”: **Rémi Roszczyk** z „Harmonie municipale de Bully-les-Mines”.

URODZIŁ SIĘ W CZEPKU...

AMIZIÈRES-LES-METZ. — Tak jak w wielu innych miastach i osiedlach Francji, urządzono tutaj tzw. „Quinzaine commerciale du printemps”. Impreza ta polegała na tym, że miejscowi kupcy wręczali swoim klientom specjalne bilety loteryjne. Po tem nastąpiło ciągnięcie loterii i okazało się, że bilet noszący numer „BF 13331” wygrał — samochód „Dauphine”, i że szczęśliwym posiadaczem tego biletu jest krawiec z Hagonange, **p. Franciszek Dudek**... o którym miejscowi i okoliczni Polacy długo jeszcze pewnie będą mówić, że „miał pieron szczęście”...

SUKCES MŁODEGO AKORDEONISTY

BRUAY-EN-ARTOIS. Młodzieńczo, bo 12-letni, niezwykle utalentowany tutejszy akordeonista — **Serge Wywijas** — odniósł ostatnio nie lada sukces: na konkursie gry na akordeonie w Henin-Liétard zdobył on, uzyskując 90% potrzebnych punktów, pierwszą nagrodę w kategorii „Débutants A”. Jest to już trzecia pierwsza nagroda w karierze muzycznej młodzieńczego Serge’a.

Serdecznie gratulujemy tego nowego sukcesu — zarówno młodemu akordeonistcie, jak mamie i papie Wywijasom.

NOWY KLUB AKORDEONISTÓW

MOYEVRE-GRANDE. Z inicjatywy akordeonistów i miłośników muzyki na zebraniu w „Modern-Bar” przy rue de la Taye — powstał „Modern-Club Accordéon”. Jednym z członków zarządu nowo powstałego klubu został **p. Florczak**.

NIECH ŻYJĄ NAM!

HOUDAIN. — Złote go-dy — 50-lecie małżeństwa — obchodzili państwo **Szyman-kowie**. Z tej okazji odbyło się w gmachu merostwa miłe przyjęcie, na którym obecni byli zastępcy mera — **pani Carré**, **pp. Lefebvre** i **Morreau**, radni gminni oraz całe liczne potomstwo jubilatów: trzy córki i trzech synowie, czternaście wnucząt i dwoje prawnucząt.

Pani Clarisse CARRE wygłosiła krótkie przemówienie, w którym m.in. przypomniała zebraniem, iż **p. Walenty Szymanek**, który do Francji przyjechał w roku 1922, uczył przez szereg miesięcy, w okresie kiedy nie istniała jeszcze w Houdain „école Jules Elby”, języka francuskiego (pan Szymanek uczył się francuskiego jeszcze przed przyjazdem do Francji) dzieci emigrantów polskich. Przyjęcie

to, w trakcie którego wręczono jubilatowi kwiaty i podarunek ofiarowany przez gminę, zakończyło się tradycyjną lampką wina.

Do życzeń złożonych państwu Szymankom przez bliskich, przyjaciół i znajomych dołączamy się i my. Życzymy Jubilatowi z Houdain wszystkiego najlepszego, a przede wszystkim — dobrego zdrowia i długiego życia „Niech żyją, żyją nam!”

SLICZNE BUZIE

LENS. Z inicjatywy trzech miejscowych fotografów, **pp. Olivier, Lemesre** i **Cuvelier**, odbył się — pod auspicjami Izby Syndykalnej zawodowych fotografów i firmy „Bouquet d'Or” (czekolada) — konkurs na fotografię najpiękniejszego dziecka. Nagrodzono m.in. zdjęcia **Anity Wajtowicz** z Liévin (II nagroda w kategorii „dzieci od 3 do 5 lat”), i **Marie-Line Szlanki** z Lens (IV nagroda w kategorii „dzieci od 2 do 3 lat”).

...OTO JEST PYTANIE!

BRUAY-EN-ARTOIS. Bawił tu ostatnio (w tym sensie, że przyjechał do Bruay, a także i w tym znaczeniu, że wprawił w zachwyt liczne zastępy miejscowych licealistów i nielicjalistów), „król twista” — „sam” **Johny Hallday**. **Johny** wystąpił na scenie miejscowego kina „Casino”. Publikacja — wyżej wspomniany licealista i nielicjalista — była, jak głosi wieść, i wdzięczna (klaskano) i ciekawa (**Johny** musiał odpowiadać na pytania licznych wielbicieli i wielbicielek).

Autorzy najciekawszych pytań otrzymali nagrody dziennika „La Voix du Nord”. Jedną z nagród otrzymał **p. Edmund Janicki** z Bruay. Czy pytanie **p. Janickiego** brzmiało: „Jakoż więc, **Johny**, „twistować” czy nie „twistować”? — nie wiemy, ale to dopiero jest pytanie!

DYPLOMY I ODZNAKI DLA ZASŁUŻONYCH KRWIODAWCÓW

MONTIGNY - EN - OSTREVENT. W „Salle des Fêtes” odbyło się walne zebranie lokalnej Sekcji Krwiodawców. Obecni byli m.in. **mer Montigny** — **p. Denis Duez**, zastępcy mera i radcy gminni, prezes „Amicale” krwiodawców okręgu Douai — **p. Delépine** oraz członkowie zarządu Sekcji — **pp. Gaspard Notre-dame, Paul Hué, Jean Dubourg** i **A. Mordacq**. Na zebraniu dokonano m.in. przeglądu działalności Sekcji. Wysłuchano także na temat transfuzji prelekcji, którą wygłosił **p. Delépine**.

Pod koniec zebrania **p. Delépine** wręczył honorowe dyplomy i srebrne odznaki szczególnie zasłużonym miejscowym krwiodawcom, m.in. **pp. Antoniemu Wawrzyniakowi** i **Edmundowi Fitznerowi**.

DZIESIĄTY SALON ARTYSTÓW DOUAI I OKOLICY

DOUAL. Stowarzyszenie artystów Douai zorganizowało w „Salle Basse” i „halle aux draps” wystawę prac miejscowych i okolicznych malarzy i rzeźbiarzy (zarówno malarzy i rzeźbiarzy zawodowych, jak i amatorów), tzw. „X-ème Salon des Artistes Douaisiens”, na którym wystawiono łącznie 129 obrazów i rzeźb.

Wśród wystawiających malarzy znaleźli się m.in. **Ferdynand Kryska** (pejzaże), **Michał Siemiątycki** i **Edward**

Siusko (martwe natury) oraz młody, dobrze zapowiadający się **Bernard Wysocki**.

MEDALE DLA ZASŁUŻONYCH ROBOTNIKÓW

FLERS-EN-ESCREBIEUX. W gmachu merostwa odbyła się miła uroczystość, w trakcie której kilkunastu zasłużonych miejscowych robotników zostało udekorowanych srebrnym Medalem Pracy.

Przewodniczył **mer Flers-en-Escrebieux, p. Dapvriil**, w otoczeniu swoich zastępców, **pp. Sellier** i **Wartel** oraz radnych gminnych, **pp. Carpentier, Corette** i **Bocquillon**. Udekorowani zostali m.in. **pp.: Józefa Sekula, Franciszek Piócienniczak** i **Józef Grzeszkowiak**.

Serdecznie gratulujemy zaszczytnego odznaczenia!

PO 37 LATACH PRACY NA ZASŁUŻONY ODPOCZYNEK

DOUAL. Z życia czynnego na emeryturę odchodził ostatnio pracownik miejscowego zakładu „Anthracite 1954” — **p. Feliks Kędzióra**. Z tej okazji koledzy urządzili przyjęcie, podczas którego wręczono **p. Kędziórze** upominek.

Pan Kędzióra przepracował w sumie 37 lat, w tym 27 lat w kopalni. Temu „wzorowemu robotnikowi” (tak wyraził się o **p. Kędziórze** obecny na pożegnaniu przyjeźcu dyrektor zakładu „Anthracite 1954” — **p. Froidure**), życzymy długich i możliwie beztrudnych lat zasłużonego wypoczynku.

CI SIĘ JUŻ NIE ZGUBIA!

METZ. Lotaryński Klub Turystyczny zorganizował niedawno temu (w lasach w pobliżu jeziora Nidange), trzynaste z kolei zawody o tytuł mistrza Lotaryngii w orientacji terenowej.

W kategorii „debutants” na pierwszym miejscu uplasowała się, zdobywając tytuł mistrzyni Lotaryngii — **Cecylia Szymczak**. W tej kategorii dobre (czwarte) miejsce zdobył **Franciszek Szymczak**, z „Club Touristique Lorrain” z Metz.

KONKURS WĘDKARZY

LENS. Stowarzyszenie wędkarzy („Le Goujon Lensois”) zorganizowało niedawno temu swój doroczny „wielki konkurs”. Konkurs odbywał się nad stawem w Pluvain; łowiono przez półtorej godziny.

Złowiono: szczupaka, lina i 129 innych jeszcze ryb. Najwięcej punktów uzyskał i puchar stowarzyszenia zdobył **p. Noël Wagon**, a największą rybę złowił **p. Jean Gaquer**. Dobre wyniki osiągnął również **p. Stefan Sloboda**, który uzyskał 155 punktów i uplasował się na siódmym miejscu.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

HENIN-LIÉTARD. „Entente Colombophile” zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Corbie. Wypuszczono 325 gołębi. Na dobrych miejscach uplasowały się m.in. gołębie należące do trzech naszych rodaków z Sallau-mins **pp. J. Dziedaży, S. Podjaskiego** i **H. Bartnikowskiego**.

AVION. Stowarzyszenie hodowców gołębi „Union Colombophile Avion — Mericourt” zorganizowało konkursowe loty gołębi w kierunku Clermont i Survilliers.

W konkursie na Clermont na 229 ptaków — gołąb należący do **p. Turakiewicza** zajął 5 miejsce, a ptaki **p. Szymczaka** 11, 12 i 25 miejsce oraz **p. Zarzyckiego** — 22 i 33. W konkursie na Survilliers (136 ptaków) m.in. gołębie należące do **pp. Podjaskiego** zajęły miejsca 7 i 26, a **Ziótkowskiego** — 11.

NOEUX-LES-MINES. Tutejsi hodowcy zorganizowali konkursowy

Uwaga!

Uwaga!

IV OKRĘG ZWIĄZKU KUPCÓW I RZEMIEŚNIKÓW POLSKICH w BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)

Zarząd IV Okręgu podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 9 czerwca br. IV Okręg Związku Kupców i Rzemieślników Polskich urządza tradycyjny bankiet, który odbędzie się w Salle des Fêtes w Barlin. Zbiórka o godz. 15-ej. Początek bankietu o godz. 16-ej.

Zapraszamy wszystkich pp. Kupców i Rzemieślników z Rodzinami oraz z sympatykami.
Cena udziału w bankiecie — 20 F.

Albośmy to jacy tacy ze Zwartbergu „Krakowiacy”

W pięknej koncertowej sali „Begijnhof” w Hasselt odbyło się ciekawe spotkanie członków Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Limburgii oraz zaproszonych osobistości belgijskich z **dr Claes** — autorem nowo wydanej książki „Asymilacja Polaków i Włochów w Limburgii”. Po ciekawym wystąpieniu autora oraz żywej dyskusji odbyły się występy artystyczne jednego z najlepszych polskich zespołów folklorystycznych w Belgii — Zespołu Pieśni i Tańca „Krakus” z Zwartberg (Limburgia).

W obszernym, dwugodzinnym programie zespół zdemonstrował najpiękniejsze polskie pieśni i tańce ludowe, opracowane przez **p. Wandę Stalę**, z których góralski, oberek i mazur spotkały się z niezwykle gorącym przyjęciem publiczności.

Podobnie jak w tańcach, tak i w śpiewie zespół zbierał gorące brawa (mimo nieobecności dyrygenta i instruktora chóru **p. J. Kuroczko**, którego z konieczności i

z dużym powodzeniem zastąpił **p. François**).

Ognisty „Czardasz” w wykonaniu doskonale zapowiadającego się duetu rodzeństwa, **Joasi i Jasia Frasoków**, stał się prawdziwą ozdobą i atrakcją tego miłego wieczoru, a miejscowa kapela pomogła zespołowi do uzyskania jeszcze jednego sukcesu artystycznego.

Obszerne fragmenty programu filmowane były po raz pierwszy przez ekipę **Radia i Telewizji Belgijskiej**.
T.S.

Nagrodzeni hodowcy drobiu

DOUAL. — Na ogólnokrajowej wystawie drobiu nagrody zdobyli m.in. **pp. Wacław Zabiński** (nagrada honorowa), i **Franciszek Zabiński** (jedna pierwsza nagroda, dwie drugie nagrody i jedna trzecia nagroda) z „Société Avicole de Sessevalle”.
Gratulujemy!



ZAWSZE NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK

ZAWSZE NAJNIŻSZE CENY

5, rue du Quesnoy, 5 VALENCIENNES

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS MAUBEUGE — LE QUESNOY

PECQUENCOURT. W zorganizowanym przez miejscowe zrzeszenie hodowców (Pecquencourt-Vred-Marchiennes), konkursowym locie gołębi w kierunku Creil dobre wyniki uzyskali m.in. dwaj hodowcy miejscowi **pp. Jean Turek** (7, 11 i 36 miejsce) i **Szulczyk junior** (22).

GUESNAIN. Stowarzyszenie hodowców gołębi „Les Mineurs” zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Albert. 3 i 4 miejsce zdobyły w tym konkursie gołębie należące do **p. Maryniaka**.

WAZIERS. Tutejsze stowarzyszenie hodowców „Le Rapide” zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Creil. Wypuszczono 233 gołębie. Drugie miejsce zdobył w tym konkursie **p. Pawelczyk**.

LAUWIN-PLANQUE. Stowarzyszenie hodowców gołębi „La Vertigineuse” zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Creil. Wypuszczono 233 gołębie. Dobre wyniki uzyskał m.in. **p. Koralewski** z Flers.

lot gołębi w kierunku Survilliers. Wypuszczono 269 ptaków. Dobre miejsca zdobyły m.in. gołębie **pp. A. Jedrzejzaka** (6 i 16), **R. Kubasa** (10, 24, 34, 55, 60), **St. Piliarskiego** (23, 40, 46), **St. Muslewskiego** (29), **Spychały** (32, 37), **F. Jankowiaka** (42), **F. Jankowskiego** (48, 49) i **F. Gorowicza** (54).

BRUAY-EN-ARTOIS. „Au ramier du Mineur” zorganizowało dwa konkursowe loty gołębi w kierunku Clermont. Na dobrych miejscach uplasowały się w tych konkursach m.in. gołębie **p. W. Michałaka** (28 i 31 miejsce w pierwszym konkursie a 29 i 35 miejsce w drugim konkursie).

SOMAIN. Zrzeszenie hodowców w Somain-Fenain-Sessevalle zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Creil. Wypuszczono 496 gołębi. Dobre wyniki uzyskał m.in. **pp. R. Wasiński** z Somain (7 miejsce), **Wypych** z Sessevalle (9, 36) i **Pietrzyk** z Somain (19).

TURYSTYKA KOLARSKA w Kraju jest bardzo popularna. Organizacją licznych zbiorowych wycieczek i rajdów zajmują się różne kluby i organizacje sportowe i turystyczne.

Podczas lata odbędzie się szereg wielkich kolarskich imprez turystycznych. Mogą wziąć w nich udział również Rodacy spoza Kraju. Oto kilka takich rajdów połączonych ze zwiedzaniem Kraju i wspólnymi zabawami na zakończenie każdej imprezy:

● **Rajd Tysiąclecia** (13—14. VII) na pola Grunwaldu, Meta w Ostródzie.

● **Złot Kolarzy** (20—22. VII) w Rucianem (3 500 uczestników).

● **Dni Gdańska** (20—22. VII) i polskiego morza.



Ubezpieczcie się przed kradzieżą



Wyjeżdżajcie spokojni

Wynajmijcie schowek kasy ogniotrwałej banku

CRÉDIT DU NORD

NASZA KRONIKA SPORTOWA

KOSZYKÓWKA

SIN-LE-NOBLE. W ramach rozgrywek o mistrzostwo regionu odbyło się spotkanie między drużyną „Cail Denain” a „A. A. E. Waziers”. Wynik 76:30. Wyróżnili się m.in.: w drużynie Denain — **Dombek**; w „A. A. E. Waziers” — **Mikołajczak** i **Zak**.

PIŁKA NOŻNA

LUNÉVILLE. Tutejsza drużyna została pokonana przez jedenastkę z Algrange 0:1. Najlepsi na boisku: **Minczi** i **Bolis** (Algrange) i **Garbacz** (U. S. Lunéville).

BILLY-MONTIGNY. Spotkanie między tutejszymi „Carabiniers” a drużyną z Barlin zakończyło się wynikiem 3:0. Bramki strzelili: **Fougnies** — 1 i **Muszyński** — 2.

GUESNAIN. Na boisku „Nouvelle Cité” miejscowy „Sporting-Club” zremisował z angielską drużyną „Medway Spartak F. C.” 1:1. W drużynie „Sporting-Club” grali m.in.: **Galowicz**, **Kowalczyk**, **Kobierski** oraz **Gluchowski**, który strzelił bramkę.

GRY I ZABAWY

OIGNIES. W ramach rozgrywek o mistrzostwo Artois — rozegrano mecz bilardowy między miejscową drużyną a ekipą z Billy-Montigny (3:2). W drużynie Oignies grali m.in.: **Walczak** i **Kuczyński**.

SPORT SZKOLNY

DOUAL. Na stadionie Demery odbyły się w ramach rozgrywek o mistrzostwo okręgu zawody lekkoatletyczne dla młodzieży szkół średnich. Wśród dziewcząt wyróżniły się m.in. w „cadettes”: **Chlebowska** z „Lycée Technique” i **Bodzikówna** z „Ecole Normale”, a wśród chłopców: w kat. „cadets” — **Zając** z Liceum w Douai, w kat. „minimes” — **Łączny** z „Lycée Technique”, **Domagański** z „Lycée Technique”, **Bończyk** z „C. E. G.”, **Adamiec** z „C. E. G.” w Sin-le-Noble, **Stawski** z „Lycée Technique”, **Jabłoński** z Liceum w Douai, **Walczak** z „Ecole Normale” i **Szymkowiak** z „Ecole Normale”.

KOLARSTWO

AVION. Odbył się tutaj wyścig kolarski, tzw. „1-er Grand Prix d'ouverture de la ville d'Avion”. Zwyciężył **A. Rydziecki** z Sallaumines.

LALLAING. Odbyło się walne zebranie sekcji kolarstwa klubu „Foyer”. Barw Lallaing bronić będą w tym roku następujący kolarze: **Ryszard Janowski**, **Bruno Janowski**, **Michał Jamroz**, **Michał Roncki** (kat. III”), oraz **Bernard Flaczyński**, **Michał Wojtyśiak** i **Edmund Antoni** (kat. „cadets”).

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI, KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

WALCZĄ o ZWYCIĘSTWO

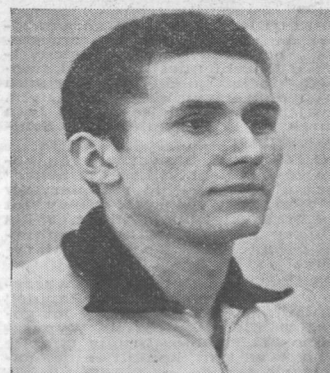
Ta szóstka kolarzy reprezentuje Polskę w walce o drużynowe zwycięstwo na trasie XVI Wyciągu: Praha—Warszawa—Berlin.



BOGUSŁAW FORNALCZYK — kapitan drużyny. Lat 26. Zonaty. Z zawodu kreslarz. Reprezentant Ludowych Zespołów Sportowych. W tym wieloetapowym wyścigu startuje po raz szósty.



JÓZEF BEKER — startuje po raz trzeci w Wyciągu Pokoju. Lat 25. Kawaler, z zawodu tokarz.



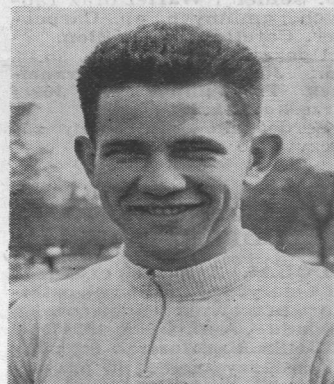
ROMAN CHTIEJ — z Klubu „Legia” Warszawa. Lat 22. Kawaler. Debiutuje w Wyciągu Pokoju. Z zawodu ślusarz.



JÓZEF GAWLICZEK — z Ludowych Zespołów Sportowych. Lat 24. Kawaler. W roku ubiegłym zajął 9 miejsce w Tour de l'Avenir. Z zawodu ślusarz.



JAN KUDRA — Klub „Spolem”, uznany za najlepszego kolarza Polski w ubiegłym roku, lat 26. Kawaler. W ostatnich Mistrzostwach Świata dla amatorów zajął 6 miejsce. Zawód: stolarz. W roku ubiegłym w Wyciągu Pokoju zajął 13 miejsce, wygrał wyścig Dookoła Polski i zdobył trzy tytuły mistrzowskie.



RAJMUND ZIELIŃSKI — Ludowe Zespoły Sportowe. Lat 23. Z zawodu ślusarz. W roku ubiegłym w Wyciągu Pokoju zajął 14 miejsce.

Czekamy na końcowe wyniki na mecie w Berlinie!

Rekord Polski Janusza Gronowskiego na „zaczarowanej” tycze

W meczach lekkoatletycznych reprezentacji Polski niezbyt wiele punktów dla drużyny zbierali tyczkarze. Dotychczasowy rekord Polski (4,56 m) ustanowiony w USA podczas meczu Stany Zjednoczone — Polska nie był w owym czasie wcale zły, ale teraz, po wielkiej „rewolucji” w tej konkurencji, dużo

się na świecie zmieniło. Przy użyciu szklanej tyczki Fin Nikuła poprawiał wielokrotnie rekord świata, atakował granicę 5 m, ale musiał ustąpić pierwszeństwa Amerykanom. Rekord świata w skoku o tycze należy do Pennela (USA) i wynosi 5,04 m (przy użyciu tyczki ze szklanego włókna).

W tym wyścigu dotychczas nie brali udziału Polacy. Janusz Gronowski, utalentowany młody zawodnik, aktualny rekordzista Polski w skoku o tycze, nie mógł sobie jakoś szybko przyswoić nowego stylu skoku przy użyciu takiej tyczki. (Skoki przy pomocy szklanej tyczki wymagają od zawodnika wyjątkowej koordynacji ruchów i zwinności wprost cyrkowej).

Nadarzyła się wreszcie okazja, aby skontrolować i sprawdzić metody treningowe. Trener polskich tyczkarzy Zenon Ważny wraz z Gronowskim i drugim młodym zawodnikiem Sokołowskim wyjechali do Lahti (Finlandia) na wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Tam spotkali się oczywiście z byłym rekordzistą świata Nikułą i jego świetnym trenerem Oleniusem. Polacy wspólnie trenowali z Finami. Trener Ważny rozmawiał z Oleniusem długie godziny. I oto Janusz Gronowski uzyskał na zawodach świetny wynik (4,80 m) (siódmy wynik na świecie) dzięki stosowaniu nowych metod treningu i przygotowania do skoku. Na zawodach w Lahti Nikuła i Gronowski osiągnęli po 4,80 m, a Sokołowski, który zajął czwarte miejsce, uzyskał wynik 4,60 m (lepszy o 4 cm od poprzedniego rekordu Polski). Nikuła atakował bezskutecznie porzeczkę na wysokości 5,06 m starając się odebrać Amerykaninowi rekord świata.

Nowy rekord Polski Gronowskiego jest lepszy o 24 cm od poprzedniego, a w Europie tylko Niemiec Preussger wyprzedza Polaka w tabeli.

Rewanż za cross L'Humanité

W Moskwie rozegrany został bieg przełajowy o puchar gazety „Prawda”. W biegu głównym na dystansie 8 km z terenowymi przeszkodami, startowali najlepsi biegacze państw demokracji oraz ekipa FSGT.

Doszło znów do wielkiego pojedynku pomiędzy mistrzem olimpijskim na dystansie 10 km **Piotrem Bołotnikowem** (ZSRR) i **Kazimierzem Zimnym** (Polska). Tylko Zimny wytrzymał narzucone tempo. Do ostatnich 50 m przed metą obaj wielcy biegacze walczyli ramię w ramię. Zwyciężył **Bołotnikow** wyprzedzając **Zimnego** tylko o 0,4 sekundy.

WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW

● W meczu tenisowym o Puchar Davisa **Francja pokonała w Paryżu zdecydowanie Polskę 5:0.**

● **Nowy rekord Polski** w pchnięciu kulą ustanowił młody **Władysław Komar 18,60 m.** Na treningu uzyskał ponad 19 metrów.

● Podczas mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów **Pietruszek** (waga średnia) **ustanowił 3 rekordy świata juniorów.** Baszanowski — wicemistrz świata (waga lekka) uzyskał w trójboju 412,5 kg, a więc tylko o 2,5 kg mniej od rekordu świata seniorów.

● W Warszawie rozegrano międzynarodowe zawody gimnastyczne. Zwyciężyli: **Natalia Wala** (Polska) i **Japończyk Mitsukuri.**

● Na międzynarodowym turnieju szermierczym w Leningradzie we florecie zwyciężył b. wicemistrz świata **Midler** (ZSRR) przed b. mistrzem świata **Parulskim** i aktualnym wicemistrzem — **Woydą.** W szabli **Zabłocki** był drugi.

CIEKAWOSTKI POLSKIE

Trombita to instrument ludu pasterskiego. Zachowała się w górach, gdzie służyła do budzenia i nawoływania pasterzy z hali na halę oraz do grania na powitanie zorzy. Wyrabia się ją z drzewa, ma kształt długiej trąby, czasem nawet bardzo długiej, kilkumetrowej. Ta, którą reproduujemy, jest średniej długości. Niesie ją góral beskidzki z Istebnej. W okolicach Istebnej, Koniakowa, Jaworzynki, Brennej i Wisły w powiecie cieszyńskim spotyka się trombitę najczęściej



Najstłynniejszy zbiór instrumentów na świecie i największy zarazem istnieje w Rzymie. Ale Polska też ma swoje Muzeum Muzyczne. Istnieje ono w Poznaniu i ma wiele niezwykle cennych, nieznanych gdzie indziej eksponatów, w tym liczne instrumenty używane w przeszłości. Na zdjęciu jedna z sal Muzeum w Poznaniu

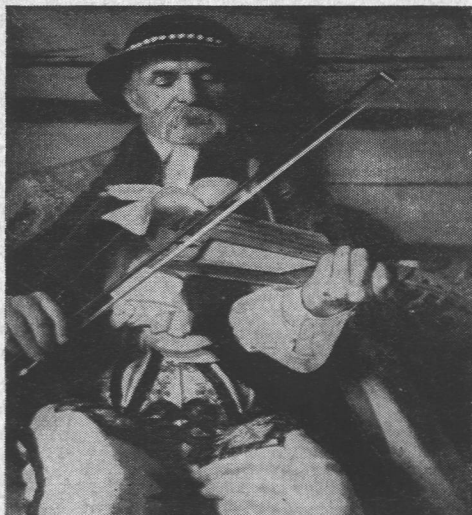


INSTRUMENTY

Jak wszędzie, tak i w Polsce, tam gdzie lud uratował część dawnych zwyczajów i folkloru, ludowe orkiestry mają swoje ulubione instrumenty. Czasem są to instrumenty, które zdobyły w świecie muzycznym powszechne prawo obywatelstwa, jednak z pewnymi regionalnymi odmianami, a nieraz zupełnie już gdzie indziej nieznanymi. W konserwatoriach muzycznych dwóch miast, a mianowicie w Katowicach i Bydgoszczy, oraz w szkole muzycznej Bielska istnieją nawet klasy gry na zanikających instrumentach ludowych, co w dużym stopniu przyczynia się do utrwalenia tych zabytków w wiejskiej praktyce muzycznej.

A CÔTÉ des instruments de musique universellement connus il y a ceux que le passé a légué aux mainteneurs des vieilles traditions. Mais trop souvent ces violes, binious, cors, flûtes folkloriques disparaissent même des orchestres populaires pour ne plus trouver place qu'au musée. Aussi il vaut la peine de signaler que deux conservatoires polonais, à Katowice et Bydgoszcz, ont des classes d'instruments anciens, de même qu'un lycée de musique à Bielsko. Les très nombreux ensembles folkloriques peuvent ainsi compter sur des nouveaux éléments. D'autre part le Musée Musical de Poznań (photo du haut, à droite) est un des plus riches du monde après celui, universellement connu, de Rome. Sur cette page — quelques musiciens qui perpétuent la tradition des „trombités” (en haut à gauche), du binou montagnard, de la viole, de la flûte-clarinet...

A oto kozioł, instrument przez wielu mylnie uważany za kobzę. Zbudowany podobnie jak dudy, jest jednak większy i ma niższą skalę przebiegów. Wór czyli miech jest ze skóry białego kozła. Dudziarz naciska ramieniem napęczniony powietrzem miech skórzany, wtlaczając je do dwóch piszczałek, z których jedna burdonowa zwana jest bąkiem, druga zaś służy do wygrywania melodii. Kozioł zachował się w zespołach ludowych na Ziemi Lubuskiej. Dudziarz z kozłem, którego widzimy na zdjęciu pochodzi z Dąbrówki Wielkopolskiej w pow. międzyrzeckim w woj. zielonogórskim, gdzie istnieje jedna z najstłynniejszych i najlepszych kapel ludowych. W Beskidach Śląskich dudziarza nazywają gajdoszem a dudy lub kozła — gajdami



Gęśle są jednym z najstarszych instrumentów słowiańskich. Przypominają skrzypce. Mają podobne zasady gry. W ciągu wieków przechodziły najrozmaitsze zmiany w wyglądzie. Gęśle podhalańskie czasem zwane gęślikami lub gęśliczkami (na zdjęciu) wiodą prym w orkiestrach góralskich. Z ludowych melodii tatrzańskich mistrzów gęśli czerpali tematy muzyczne wielcy muzycy i kompozytorzy, jak: Szymanowski, Karłowicz, Paderewski. Gęśle są zwykle zrobione z jaworowego drzewa. Największym mistrzem gry na gęślach był Jan Krzeptowski Sabala (1809—1893), przewodnik tatrzański z Zakopanego, towarzyszył dr Chałubińskiego, odkrywcy Zakopanego jako miejscowości leczniczej. Sabala został wraz z nim uwieczniony wspólnym pomnikiem, a wśród górali często jeszcze mówi się, by coś zagrać „na Sabalową nutę”

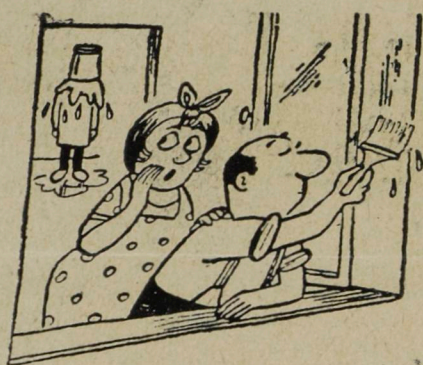


Klarnet jest instrumentem liczącym sobie około 250 lat istnienia. Do orkiestr wprowadzili go kompozytorzy francuscy w XVIII wieku. Odtąd ten krzykliwy przyrząd zajmuje ważną pozycję w zespołach muzycznych różnego typu, w tym również w polskich zespołach ludowych. Bez klarnetu nie ma ludowej orkiestry. W zgiełku weselnej zabawy słychać go najgłośniej. Jedyne góralskie orkiestry na Podtatrze obywają się bez klarnetu, hołdując wyłącznie instrumentom smyczkowym. Klarnecista, którego widzimy na zdjęciu, pochodzi z zespołu wsi Brzeźnica w powiecie dębickim, w woj. rzeszowskim

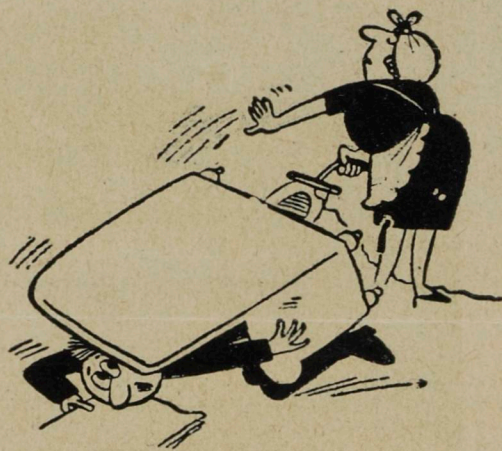
Basetła, podobnie jak klarnet i skrzypce, jest również niezastąpionym instrumentem w ludowych kapelach. Cóż bowiem jest warta w tańcu melodia, której nie podkreśla wyraźny takt, a to zapewnia właśnie niski głos basetli, zwanej także basem albo maryną (zdjęcie poniżej)



WIOSENNE PORZĄDKI — RANGEMENTS DE PRINTEMPS



- Karolku, jakiś pan do Ciebie!
- Charles, quelqu'un pour toi!



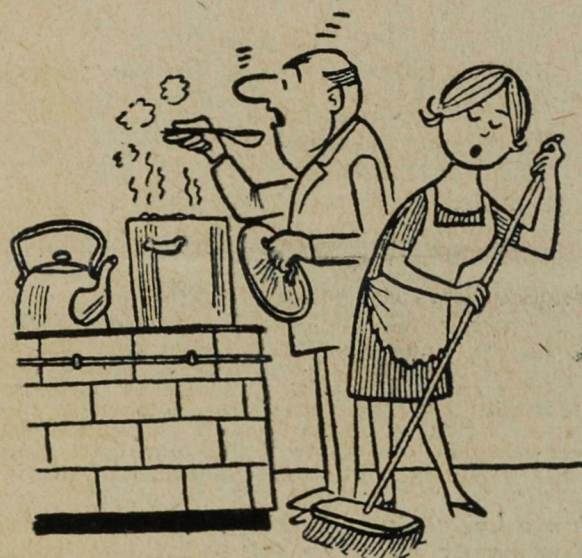
- Czy nie przeszkadzam Ci, kochanie?
- Je ne te gêne pas, ma chérie?



- Nie mów mi: panie sierżancie!
- Ne m'appelle pas „mon adjudant”!



- Prawda, jakie to cudowne, że już jest wreszcie wiosna?
- Hein, quelle joie que ce soit de nouveau le printemps?



- Oczywiście, że to nie jest dobre, to nie zupa się gotuje, tylko ścierki
- Bien sûr que c'est mauvais, ce n'est pas le potage, mais les torchons qui bouillent

Rozrywki umysłowe

ROZETKA

Do podanej figury prosimy wpisać prawoskrętnie dośrodkowo 12 wyrazów pięcioliterowych, których znaczenia podajemy niżej. Litery środkowe wpisanych wyrazów, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane kolejno zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) jeden z mężczyzn ubiegających się o rękę tej samej panny, współzawodnik, konkurent, 2) zwyczajowa biesiada wyprawiana przez rodzinę zmarłego po pogrzebie, 3) tworzą szkielet ludzki lub zwierzęcy, 4) owad skrzydlaty domowy, który przenosi zarazki chorób zakaźnych, czasem wpada do zupy, 5) to, bez czego nie ma dymu, 6) walizki, pakunki, tłumoki, które podróżni zabierają ze sobą w drogę, 7) żołnierz wojsk inżynieryjnych, 8) nie panna, nie mężatka i nie rozwódka, 9) marionetka, lalka, wyobrażająca postać ludzką

lub nazwa człowieka, który jest biernym narzędziem w rękach innych, 10) dzisiejsza moneta polska, 11) fotel na biegunach do bujania się, 12) ziemia uprawna, rola lub to, co się pali pod nogami ściganemu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE SPIRALI Z NR 18

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przytyk, 2) Słowianie, 3) lud, 4) rower, 5) ton, 6) pieprz, 7) zebra, 8) nowa, 9) skarb, 10) donica, 11) mądrość, 12) cios.

Hasło zadania: **PRZYŚŁOWIA LUDOWE — TO NIEPRZEBRANA SKARBNICA MĄDROŚCI.**

